

## PÓŻNOBAROKOWE KAZNODZIEJSTWO FRANCISZKAŃSKIE NA PRZYKŁADZIE ADWENTOWYCH I PASYJNYCH KAZAŃ O. FORTUNATA ŁOSIEWSKIEGO

O. Fortunat Łosiewski<sup>1</sup> żył i działał na przełomie XVII i XVIII wieku. Data i miejsce jego urodzenia nie są znane. Do Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych wstąpił 1 czerwca 1706 roku w Krakowie. Stopień bakałarza teologii otrzymał w Akademii Krakowskiej w 1731 lub 1732 roku. Pełnił urząd kaznodziei zwyczajnego w konwencie warszawskim (1726–1729), krakowskim (1731–1736) oraz poznańskim (1738). Równocześnie, w latach 1731–1736, z fundacji Konarskich był kaznodzieją katedralnym na Wawelu. Ostatnie lata życia spędził w Piotrkowie, gdzie też zmarł 11 listopada 1751 r.

Większość jego dzieł to zbiory kazań, wygłaszanych w różnych miejscach i z okazji różnych okoliczności. Do naszych czasów zachowały się<sup>2</sup>: *Prętsza i więk-*

---

<sup>1</sup> Por. B. Brzuszek, *Fortunat Łosiewski*, SPTK II, s. 576; tenże, *Łosiewski Fortunat*, SPPF, ss. 291–292; J. Bieniarzówna, *Fortunat Łosiewski*, PSB XVIII, s. 422; A. Karwacki, *Stawniejsi franciszkanie w Polsce*, oprac. W. Grał OFMConv, Watykan 2000, s. 115; J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim*, II, Kraków 1896, s. 257; E. Kantak, *Franciszkanie polscy*, Kraków 1938, t. 2, ss. 426–428; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w kościele katolickim. Kaznodziejstwo w Polsce od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001, t. 2, ss. 457–458; J.D. Janocki, *Polonia litterata*, Wrocław 1750, ss. 43–44; *Łosiewski Fortunat*, [w:] Z. Chelmiński [red.], *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, Warszawa 1904–1916, t. 25/26, s. 105.

<sup>2</sup> Do naszych czasów nie dochowały się dwie pozycje: *O naukach, w których się ćwiczyć winien człowiek religijny, książeczka* (Kraków 1741 r.) oraz *O obyczajach człowieka religijnego godnych, książeczka* (Kraków 1744). Por. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 21; B. Brzuszek, *Łosiewski Fortunat*, SPPF, s. 292.

sza pociecha i sława ojczyźnie swojej Św. Stanisław Kostka (...)³; Powtórna Męka Chrystusa Jezusa w Najsświętszym Sakramencie (...)⁴; Laska y pieczęć nadwornia niebieska, a raczey kazania na fest Świętego Jana Krzyciela, Marszałka Chrystusowego y Świętego Jana Nepomucena pieczęci, sakramentalnej spowiedzi sekretarza (...)⁵; Promocya kanonizacyi B. Jana Kantego (...)⁶; Rozmyśl na zmysł to iest kazania o piąciu zmysłach ludzkich (...)⁷; Memoryał Kaznodzieyski Rzeczy Ostatecznych

³ ...choć nieprętka Jego Kanonizacya gdy po Jezuicku stanął w Polsce (t. j. w Kompanij) z S. Alojzym Gonzagą, a raczey kazanie miane w kościele Prześwietnego Zakonu Soc. Jesu Collegium Warszawskiego Prowincyi Litewskiej w Sobotę między octawą Solenney Introdukcji tych Świętych R. 1727 w dniu 18 Października pod herbownego Lewarta mocą y sławą niewzruszonym y odważnym imieniem JW. Jegomości Pana Piotra Marcina Kczewskiego Wojewodzica Malborskiego, Stanisławowskiego, Szywnałdskiego etc. etc. Starosty Pana y Dobrodzieia przez X. Fortunata Łosiewskiego kaznodzieię ordynaryinego warszawskiego, Franciszkana: z pozwoleniem zwierzchności duchowney y przełożonych zakonnych, prasą drukarską wyrażone. Roku przez kilka tysięcy lat pożądany całemu światu z nieba pociechy 1726. W Warszawie w drukarni Collegium J. K. M. Soc. Jesu. Por. Łosiewski Fortunat, [w:] K. Estreicher, Bibliografia polska, Kraków 1872–1951, t. 21, ss. 414–416. Pozostałe tytuły w całości podają za tym samym autorem.

⁴ ...we Czwartki Postu Wielkiego kazaniem prezentowana y pod imieniem P. Damiana Kostrzewskiego przez X. Fortunata Łosiewskiego do druku podana. 1729 w Warszawie w drukarni J. K. M. OO. Schol. Piarum. Por. Estreicher, Bibliografia polska, t. 21. Autor wymienia też inne wydanie, zapewne tego samego dzieła: *Laudetur SS. Sacrament. Powtorna męka Chrystusa Jezusa w Najswiętszym Sakramencie na sześciu dyscyplinach Archikonfraternii tegoż Najswiętszego Sakramentu w kościele S. Jana Chrzyciela dysceplawney kolleg. Warszaws. we Czwartki postu Wielkiego kazaniem w roku 1729 reprezentowana przez X. Fortunata Łosiewskiego Franciszkana ordyn. na ów czas w konwencie Warszawskim a potem Krakowskim kaznodzieię y już raz w Warszawie a powtornie na nabożną y poważną wielu intencyę w Krakowie do druku podana. W drukarni Jakuba Matyaszkiewicza J. K. M. y J. O. J. K. Bisk. Krak. Xiążęcia Siewiers. Ord. Typ. R. 1736;*

⁵ ...Wielmożnemu Jmci Panu, P. Janowi z Dębian Dębińskiemu Podkomorzemu J. K. Mci, Panu y Dobrodzieiowi dedykowane. Przez X. Fortunata Łosiewskiego, franciszkana, Ś. theol. Bakalarza, ordynaryinego w konwencie krakowskim, y prześwietney katedry krakowskiej, foundationis Konarsciana, kaznodzieię. Roku marszałkuiącego Chrystusa Jezusa 1732. Z dozwoleń Zwierzchności duchowney. W Krakowie, w drukarni Jakuba Matyaszkiewicza J. K. M. y Jaśnie Oświeconego Xiążdza Biskupa krakowskiego, Xiążdza Siewierskiego, Ordynaryinego typografa. Na końcu tego dzieła zamieszczony jest: *Applauz przy imieninach Katarzyny z Dubrawskich Dębińskiej podkom (wierszem)*. Por. K. Estreicher, Bibliografia polska, t. 21.

⁶ ...Świętey Theologij Doktora, Wielkiego Kollegium Professora, cnót iego Akademia: Kazaniem podczas doroczney tegoż uroczystości dnia 21 paździer. R. 1731 w kollegiacie S. Anny sercem y usty ogłoszona. A potem przesławney Akdemij Krakowskiej na dowód obligowaney sobie propensyi, przez swojego Alumna to iest przez X. Fortunata Łosiewskiego Franciszkana Ś. th. Bakalarza, ordynaryinego w konwencie krakowskim, y prześwietney katedry krakowskiej foundationis Konarsciana kaznodzieię dedykowana roku promowanego człowieka do Nieba przez Tego, który iest *Exemplar Virtutum et Corona SS. OO. 1732. Superiorum permissu*. W Krakowie, w drukarni akademickiej. Por. K. Estreicher, Bibliografia polska, t. 21.

⁷ ... miane w archiprezbiterjalnym kościele krakowskim Panny Maryi in Circulo w pięć wtorków Quadragezmalnych w Roku 1731 a potem Jaśnie Wielmożnemu Jmci Panu Janowi Tomaszowi z Raciborska Morstynowi, staroście Sieradzkiemu etc. etc. Dedykowane. Przez X. Fortunata

wszystkim prawowiernym podany (...)<sup>8</sup>; Ostatnia zapowiedź aktu weselnego y długo pożądanej (a tym samym chwalebniejszego) kanonizacji B. Jana Kantego (...)<sup>9</sup>.

Opracowanie niniejsze uwzględni kazania adwentowe i pasyjne, wygłoszone przez o. Fortunata Łosiewskiego w Krakowie. Aby lepiej oddać styl i klimat wypowiedzi autora, w prezentacji treści kaznodziejskich starałem się odwoływać jak najczęściej do jego tekstów. Dla większej zaś przejrzystości przekazu w wielu miejscach zdecydowałem się na uwspółcześnienie języka, którym autor się posługiwał.

## 1. Kazania adwentowe

Kazania adwentowe zostały zawarte w dziele *Memoryał kaznodziejski Rzeczy Ostatecznych (...)*<sup>10</sup>. Były to kazania o rzeczach ostatecznych, a dokładniej o śmierci, sądzie Pańskim, piekle i niebie. Motyw podjęcia tego tematu jest dla Łosiewskiego oczywisty: *We wszystkich sprawach twoich, pamiętaj na ostateczne rzeczy; a na wieki nie zgrzeszysz*<sup>11</sup>. Jasna jest też intencja: *Abym wam (...) i sam sobie wstręt od dalszej Pana BOGA naszego obraży uczynił, te ostateczne rzeczy, Śmierć, Sąd, Piekło, i Niebo, stawiwszy przed sobą, prezentować pod ten czas Adwentu świętego zechcę*<sup>12</sup>.

### 1.1. O śmierci

Pierwsze kazanie zostało poświęcone tematyce śmierci. *Dziś tedy stawam z wami nad grobem, i tę zakładam propozycję: przerwatywa od grzechu i wiecznej*

---

Łosiewskiego Franciszka ordynaryjnego w Konwencie Krakowskim, y Prześwietney Katedry Krakowskiej Foundationis Konarscianaie Kaznodzieie. Roku na wszystkich zmysłach cierpiącego y o zbawieniu naszym rozmyślającego Pana 1735. Za dozwoleń Zwierzchności, w Krakowie w Drukarni Jakuba Matyszkiewicza J. K. Męi y J. O. Jmci Biskupa Krakowskiego, Xiążęcia Siewierskiego, ordynaryjnego Typografa. Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 21.

<sup>8</sup>...A raczey kazania adwentowe o Śmierci, Sądzie pańskim, o Piekło y o Niebie, miane w kościele S. Franciszka krakowskim Roku 1732 przez Xiędza Fortunata Łosiewskiego Franciszka Ordynaryjnego y przesławney katedry krakowskiej foundationis Konarscianaie Kaznodzieię. Roku zaś w śmiertelnym ciele narodzonego Sędzię żywych y umarłych, piekła burzyciela, nieba stworzyciela Boga 1736 do druku oddane. W Krakowie w drukarni Akademickiej. Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 21.

<sup>9</sup>...Świętego pisma doktora, w przesławney akademii krakowskiej Profesora, królestwa polskiego patrona, kazaniem mianym w katedralnym kościele poznańskim dnia XX października w niedzielę XIX po świętkach roku pańskiego MDCCXXVII promulgowana. Przez X. Fortunata Łosiewskiego Franciszka, natenczas w konwencie poznańskim ordynaryjnego kaznodzieię, a zaś do druku, w roku, tego który jest Corona SS. OO. MDCCXXXVIII (1738) z dozwoleń Zwierzchności Duchowney podana. W Poznaniu w drukarni Akademickiej. Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 21.

<sup>10</sup> Por. przypis 8.

<sup>11</sup> *Memoryał*, s. 1.

<sup>12</sup> *Memoryał*, s. 5.

*śmierci, proch w oczach z grobu śmierci*<sup>13</sup>. Dla Łosiewskiego najlepszym sposobem uniknięcia wiecznego potępienia jest nieustanna pamięć o nieuchronności śmierci cielesnej: *Powiem, abyśmy wiecznie nie umarli, nic nie masz lepszego, jako o tym pamiętać, że raz umierać mamy. (...) Ani wiemy skąd na nas i kiedy napadnie; toć myśląc o niej, zawsze bezpieczniejsi być możemy*<sup>14</sup>. Sprzyja temu powszechność umierania: *rzadki dzień żeby (jak mawiamy) umarłemu nie dzwoniło*<sup>15</sup>. (...) *Jak jest łatwusińka rzecz pamiętać o śmierci, tak też pożyteczna, przez tę pamięć ująć grzechu i wiecznej śmierci*. Na poparcie swojej tezy autor przytacza historię biblijnego Hioba oraz wypowiedzi różnych świętych. A wszystko to w jednym celu: *Wierzcie mi mówię, wszyscy, że się śmierci doczesnej bojąc, i pamiętając iż raz umierać macie, grzechu się uchronicie, wiecznie nie umrzecie*<sup>16</sup>.

Gestem, który zachęcał do pielęgnowania tej pamięci, jest ryt posypania głów popiołem, dokonywany na rozpoczęcie Wielkiego Postu: *W dzień Popielca co Rok każdemu z nas z osobna przypomina Kościół Święty z Ksiąg Rodzaju: (...) pamiętaj człowiecze żeś proch i w proch się obrócisz. Ten tedy proch w który się po śmierci rozsypiemy, jak jest potrzebny na prezerwatywę od wiecznej śmierci*<sup>17</sup>. Kaznodzieja dostrzega fizyczną wprost skuteczność prochu i popiołu: *I nieuspokojone myśli naszych obroty czyli zawroty, charde dумы, wyniosłe animusze, nieunoszone passje, rozżarzone ciała upały, ognie gniewu, zemsty zajęte, nic prędzej ulekować, uspokoić, ugasić nie potrafi; jako jedna szczypta prochu śmiertelnego. (...) Weś tylko jedną szczyptę prochu śmiertelnego przed oczy, wszystkich tych pozbędziesz defektów. (...) Tenże sposób podaje nam Kościół Święty (...) w rozsypanej po głowach naszych ziemi abyśmy się przeciwko napaści grzechów, prochem grobowym potrząsnąwszy odważnie stawili, i o śmierci myśląc doczesnej, wiecznej unikali*<sup>18</sup>. Odwołuje się przy tym do słów Psalmu 101: *popiół jako chleb jadłem* i stwierdza: *pamięć śmiertelnego prochu jest najpospolitsza potrawa, która każdemu, wielce pożyteczna do żywota wiecznego*<sup>19</sup>.

Sprawą niezwykle istotną jest poprawne zrozumienie czym jest grzech, a czym śmierć. Łosiewski posługuje się ciekawymi porównaniami: *Grzech jak decydują teologowie (...) jest to zbieg Boski (...) a śmierć w też tropy jest goniec, który z rozkazu Boskiego, tuż w pogoń za zbiegiem bieży grzesznikiem, tuż go ściga; i gdy się nie spodzieje, chwyta jak swego. (...) I wziąwszy go na gorącym (jak mawiamy) prawie,*

<sup>13</sup> Tamże, s. 5.

<sup>14</sup> Tamże, ss. 5–6.

<sup>15</sup> Tamże, s. 15.

<sup>16</sup> Tamże, s. 19.

<sup>17</sup> Tamże, s. 6.

<sup>18</sup> Tamże, ss. 7–8.

<sup>19</sup> Tamże, s. 14.

stawia przed Sądem, przed Sprawiedliwością Boga naszego<sup>20</sup>. (...) Grzech jest to jedna straszna ślepotą, letarg śmiertelny, jedno nieporównane duszy pijaństwo<sup>21</sup>. Podkreśla przy tym bardzo wyraźnie, że grzech to przede wszystkim wzgarda władzy Pana BOGA naszego, śmierć zaś to przysięgły woźny, który w teź tropy, rok na całej wieczności karę, a raczej pozew, grzechowi wydaje, aby się sprawił z przestępstwa, i zgwałcenia prawa Boskiego<sup>22</sup>.

Wykorzystując tego rodzaju obrazy sugeruje słuchaczom: *Wszystkim w nieprawościach opitym (...) dosyć w grób zajrzeć, wytrzeźwieją, i wszystkie im na pamięć przyjdą nieprawości i już więcej do nich wracać się nie będą*<sup>23</sup>.

Łosiewski ma świadomość, że u podstaw każdego grzechu leży grzech pierwotny: *Wszystkich nas ukąsił, ba znacznie ujadł w Raju wąż, w pierwszym Ojcu naszym Adamie, lekarstwa inszego nie masz i sposobu, zagoić ranę, tylko kamień grobowy przyłożyć do rany*<sup>24</sup>.

Świadomość nieuchronności śmierci powinna skłaniać człowieka do niezwykłej pokory: *I będzie z nas kto tak zuchwały, aby postponował y gardził Prawo Boskie? (...) Grzeszyćże pewnie będziesz bracie mój grzeszniku? Jeżeli pamiętać będziesz, że tego obrażasz BOGA, który potest occidere każdego czasu, każdej minuty, kiedy zechce zabić cię może*<sup>25</sup>. Dla zobrazowania skutków, wynikających z niewłaściwego podejścia do zrozumienia istoty grzechu, autor opowiada historie nagłych, nieoczekiwanych śmierci.

W nawiązaniu do gestów przypominających o potrzebie skruchy Łosiewski wspomina o zwyczaju, który obowiązywał niegdyś w kościele Franciszkanów w Krakowie: *Jeden z Bractwa (...) Męki JEZUSOWEJ stojąc w drzwiach Kościołnych, a trzymając w ręku trupa głowę wchodzących do Kościoła tymi witał słowy; pamiętaj człowiecze na śmierć; (niektórzy dodawali, a za grzechy pokutuj)*<sup>26</sup>. Z chwilą, gdy zwyczaj ten nie jest już dłużej praktykowany, podobną rolę, zdanem kaznodziei, odgrywają *cmentarze, groby, nadgroby i żywe obrazy śmierci stojące w oczach naszych*<sup>27</sup>.

To pierwsze rozważanie, o śmierci, Łosiewski kończy bogatym i szczegółowym opisem trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce w Konstantynopolu w roku 375, za czasów cesarza Justyniana. Nawiązuje w ten sposób do znanego powie-

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 9.

<sup>21</sup> Tamże, s. 10.

<sup>22</sup> Tamże, ss. 12–13.

<sup>23</sup> Tamże, s. 12.

<sup>24</sup> Tamże, s. 22.

<sup>25</sup> Tamże, s. 13.

<sup>26</sup> Tamże, s. 21.

<sup>27</sup> Tamże, s. 21.

dzenia: *dopiero kiedy trwoga, to do Boga*. Wówczas lęk przed zagładą spowodował pozytywne zmiany w ludzkim zachowaniu: *Dopieroż na Ratuszu należyła sprawiedliwość, w Kramach i chandlach rzetelność, w Duchownych większe nabożeństwo zaczęło się; wszystkie swywole, niecnoty, grzechy, etc. z Miasta wygnane i wszyscy pobożnie żyć zaczęli*<sup>28</sup>. Kaznodzieja zwraca się więc do słuchaczy z apelem, aby i w ich życiu dokonały się podobne zmiany: *Zyczę wszystkim pamiętać na śmierć, rzecz to bardzo potrzebna*<sup>29</sup>, i kieruje do nich konkretną zachętę: *Ordynaryjnie na marmorach lub prostych kamieniach rzecz pamięci godna notując ludzie, rysują te słowa: ad perpetuam rei memorial. (...) Ja Was (...) upraszam z tego o śmierci dyskursu, te aby dla świeżej o śmierci pamięci, piszcie w domach waszych, ale też notujcie w pamięci, słowa: Memento homo quia pulvis es et pulverem reverteris; abo tę krótsze: memento homo mori*<sup>30</sup>.

### 1.2. O sędzie Ostatecznym

Chociaż śmierć nazywana jest *ultima linea rerum*, a imię jej jako niektórzy mawiają (...) *Amen*<sup>31</sup>, nie na niej kończy się żywot człowieka; pozostaje bowiem kwestia Sądu Ostatecznego. O nim to Łosiewski mówi w swoim drugim kazaniu: *Śmiertelna trunna w nowonarodzonych, czyli na tam ten świat odrodzonych, odmieni się w kolebkę, gdy się z tego świata na inszy przeniesiemy (...) przed Trybunał Sędziego BOGA Sprawiedliwego, staniemy*<sup>32</sup>.

Kaznodzieja postrzega Sąd Ostateczny jako źródło większego lęku, niż śmierć, a to dlatego, że nie znamy losu, jaki nas po niej czeka. Świadomie zatem próbuje wzbudzić w słuchaczach lęk przed Bogiem Sędzią. Aby wzmocnić siłę argumentów, przytacza różne historie przesycone obrazem ludzkiej surowości, która jest niczym w porównaniu z surowością Sądu Ostatecznego; przede wszystkim dlatego, że skutki tego ostatniego są nieodwracalne i trwają przez wieczność. *Ach! Dzień Sądu Uniwersalnego, dzień zemsty, dzień straszny, dzień utrapienia, dzień uciemnienia! (...) Dzień ciemności, strachów, bojaźni, wrzasku, krzyku, narzekania, dzień trąby, dzień wojny, dzień śmierci. (...) Dzień (...) w którym na świtaniu, nigdy nie widziane obaczemy znaki, straszdyła, widowiska. (...) Dzień (...) w którego południe, odsunąwszy korynę grzechów całego świata, oko w oko zajrzę sobie, grzesznik winowajca, i Bóg obrażony. (...) Dzień (...) w którego wieczór za-*

<sup>28</sup> Tamże, s. 20.

<sup>29</sup> Tamże, s. 21.

<sup>30</sup> Tamże, ss. 23–24.

<sup>31</sup> Tamże, s. 24.

<sup>32</sup> Tamże, s. 25.

<sup>33</sup> Tamże, ss. 28–29.

*cznie się ona noc wieczna, po której już więcej dnia nie obaczemy: i jak tylko ostatnia dnia onego (...) wybije godzina, straszną ową sentencją, bez apellacji, bez relaxacji usłyszemy: ite maledicti in ignem aeternum*<sup>33</sup>.

Zgodnie z powszechnym wówczas przekonaniem<sup>34</sup> kaznodzieja potwierdza, iż miejscem owego Sądu będzie Dolina Jozafata. *Jest to ta dolina (...) między Górą Kalwaryi, na której CHRYSYTUS Ukrzyżowany, i między górą Oliwną, z której wstąpił do Nieba. (...) Też same góry, Kalwarya i Oliwna, staną oczywiście świadkami łaski CHRYSYTUSA IEZUSA, ileże na jednej dla nas cierpiał (...) a z drugiej Niebo nam pokazał*<sup>35</sup>.

Sąd Ostateczny będzie poprzedzony szczególnymi znakami tak, jak zdarzało się to wcześniej w przypadku wielu klęsk żywiołowych. Żadna jednak z nich nie może się równać z tym, co wydarzy się w chwili ostatecznego rozrachunku. Oto kilka sugestywnych przykładów:

*Jeżeli tedy Sprawiedliwość Boska, zanim jaką klęskę ześle (...) tak straszne w przód pokazuje znaki! Cóż będzie na ów czas, kiedy sam a sam w Osobie swojej stąpi na świat BOG, Sądzić nas i karać? Co za Znaki, jak straszne, jak niewidziane poprzedzą i zapowiedzą przyjsie Jego, dnia owego ostatniego? (...) Ach! Na ów czas utrapienia jak największe, spustoszenia jak najbrzydsze, ruina ostatnia, znakiem będzie*<sup>36</sup>;

*Na ów czas wszystkie Narody w pojedynku, wszystkie zwierzęta w zażarcu, wszystkie morza wzburzone, wszystkie wiatry z otwartą gębą, wszystkie pioruny z Nieba na pogotowiu, cały świat konać będzie, a Niebo wszystkie cektauzy, piekło wszystkie furie, wyrwie. Dostatki świata tego, pokoju, szczęśliwości, cóż rzeczenie? Oto ani wzmianki o was słyhać będzie*<sup>37</sup>;

*Wyjcie morza, już więcej burzyć się nie będziecie. (...) Wyjcie rzeki, już więcej w brzegach waszych biegać, płynąć, nie będziecie. (...) Wyjcie wiatry, już więcej wiać nie będziecie. (...) Drzewa, zwierzęta, bydłęta, robactwo wyjcie! Już wy wygniecie. (...) I wy Nieba, i wy Planety, i ty Słońce, Miesiącu, i wy Gwiazdy, świecić nie będziecie; ach, co za ciemności świat cały ogarną?*<sup>38</sup>;

*I morze wzburzone, i bestie rozjuszone, i gwiazdy padające, i Góry, Miasta walące się okrążą człowieka*<sup>39</sup>;

*Zamiast wejścia Słońca, ogień z Nieba wypadłszy, i z tym, który jest w piekle zmięszawszy się dzień uczynią, gdy cały świat zapalą. (...) Tejże godziny, fabryki*

<sup>34</sup> Por. prorocstwo Joela 4, 2.

<sup>35</sup> *Memoryał*, ss. 29–30.

<sup>36</sup> Tamże, ss. 31–32.

<sup>37</sup> Tamże, s. 32.

<sup>38</sup> Tamże, ss. 32–33.

<sup>39</sup> Tamże, s. 33.

*killkuset, ba i tysiącznych lat, struktury wspaniałe, fortece niedobycie, Miasta obwarowane, pałace, kamienice. Zamki, Kościoły (...) razem wszystko spali ów ogień<sup>40</sup>;*

*Na cztery części świata przez fatalne trąby, czterech Aniołów wołać będą, fugite mortui, venite ad Judicium; i ten głos (...) rozszedłszy się po całym świecie, po wszystkich górach, dołach, lochach, wszędzie a wszędzie echo jego objąć się będzie. (...) Gdziekolwiek kości, popiół, proch, ciał naszych będzie, głos ten słyhać będzie: nu jeno wstajcie, czym prędzej idźcie (...) na Sąd<sup>41</sup>.*

Ten przerażający w swej wymowie obraz Łosiewski wzbogaca wizją Chrystusa Sędziego: *A oto Sędzia sprawiedliwy w pośrodku milionów, i milionów, gwardii Anielskiej, zasiada na Tronie, CHRYSZTUS JEZUS (...) a pod nim w kajdanach, w więzach, między Diablami potępiency: na inszej stronie trochę wyżej, porządkiem stojący Sprawiedliwi, w których oczu, w jasnym i przezroczystym obłoku pokaze się Krzyż CHRYSZTUSOWY<sup>42</sup>. Jego Sąd będzie wynikiem sprawiedliwości, wyznacza zatem kres miłosierdzia: Nie na darmo, nie ze złości, ale według słuszości sentencjować BÓG będzie każdego<sup>43</sup>. Ostateczny wyrok ma swoje uzasadnienie: Ja jestem CHRYSZTUS, któregoście wzgardzili, zpostponowali, za nic nie mieli. (...) Cierpliwości moja zamień się w gniew i furję nieutrzymaną, co mówię, już się to nie odmieni. Chcieliście mojej niełaski? Owoż dysgracjowani będziecie na wieki: Krew moja, Męka moja, ponieważście tak chcieli, niech wam będzie na potępienie: chcieliście mnie mieć waszym nieprzyjacielem? Owoż będę na wieki. Zgińiesz z oczu moich! Z oczu Ojca mojego, z oczu tych wszystkich, a zgińcie na wieki!<sup>44</sup>.*

W tej tragicznej chwili nie pomoże nawet Matka Najświętsza, która w tradycyjnej pobożności była uznawana za niezawodną pomoc: *Będziem wołać o miłosierdzie Boskie (...) ale darmo. (...) Będziem wołać o przyczynę Matki JEZUSOWEJ do BOGA, darmo (...) nie wysłucha nas BÓG, bo tam o miłosierdziu nie będzie nic słyhać<sup>45</sup>. Jej niemożność nie jest dziełem przypadku; gdyby nawet chciała wstawić się za nami u swego Syna, usłyszy od Niego zdecydowane słowa: *Dziś jestem Sędzią, nie jestem Synem twoim: niech że czynię co sprawiedliwość każe, ty się w nic nie wdawaj<sup>46</sup>.**

Czas Sądu będzie ukazaniem całej i całkowitej prawdy o człowieku, i to wobec wszystkich: *Na ów czas wszyscy powstaną przeciwko grzesznikom, i wszyst-*

<sup>40</sup> Tamże, ss. 34–35.

<sup>41</sup> Tamże, s. 35.

<sup>42</sup> Tamże, s. 37.

<sup>43</sup> Tamże, s. 45.

<sup>44</sup> Tamże, s. 46.

<sup>45</sup> Tamże, s. 39.

<sup>46</sup> Tamże, s. 38.

*kie rzeczy wiadome i odkryte będą, nawet i serdeczne wydadzą się sekreta. (...) Jest to jedna (...) scena, na której i ja się mam pokazać, i każdy z was, i jeden drugiemu przypatrywać się będzie, i ja wasze, i wy moje, by najskrytsze obaczyć grzechy<sup>47</sup>. Okaże się wówczas, że wielu z tych, których uważaliśmy za świątobliwych, zacnych, wspaniałych jest zupełnie innymi ludźmi: Z owych młodzieniaszków niewiniątek, panienek, którychmy mieli za aniołów w ciele; z owych pobożnych matron, z owych sprawiedliwych magistratów, z owych poprzysięgłych małżonków, z owych kapłanów przykładnych, z owych kaznodziejów żarliwych, z owych zakonników tak świątobliwych obserwantów, z owych prałatów tak poważnych, z owych profesorów tak pilnych, z owych studentów tak nabożnych. Ach jak się wielu wyda i pokaże co inszego; o czym my nigdy i nie pomyśleli<sup>48</sup>.*

Dnia ostatecznego rozrachunku najwięcej powinni obawiać się ci, którzy nie pełnili uczynków miłosierdzia i krzywdzili innych. Łosiewski nie pozostawia im żadnych złudzeń: *Jeżeli w ogień wrzucą tego, który łaknącemu nie dał kawałka chleba, a gdzież tego wrzucą, który chleb cały drugiemu wydarł? Jeżeli tego wtrąca w ogień, który nagiego nie odział, a tego gdzie podzięją który nie jednego z sukni, a podobno i z całej fortuny odarł? Jeżeli ten przepadł na wieki, który więźniów nie nawiedzał, cóż się z tym stanie, który nie jednego, pewnie i niesłusznie w więzieniu zgnoił?<sup>49</sup>*

Rozważanie kończy się osobliwymi retorycznymi pytaniami, skierowanymi najpierw do słuchaczy: *Cóż myślicie? Co wam serce dyktuje?<sup>50</sup>*, a potem do samego Boga: *Daszże nam Niebo wszystkim?<sup>51</sup>*. Na oba z nich Łosiewski sam odpowiada: *Powiem ja nie bawiąc was; takiego na ów czas mieć będziemy tego Sędziego, jakiego sobie teraz czyniemy, a raczej jak go sobie teraz kaptujemy. (...) To go sobie (...) za wczasu korumpujemy, jeszcze jako Ojca łaskawego, bo na ów czas, jako Sędzia Sprawiedliwy, skorumpować się nie da<sup>52</sup>.*

### *1.3. O piekle*

Rozważania o piekle Łosiewski rozpoczyna dość obszernym wyjaśnieniem dwóch terminów: piekło i wieczność, które uważa za istotne dla zrozumienia tematu: *Dwa słowa, które kto tylko uważy, zawsze najmniejszego strzedz się powinien grzechu. (...) Dwa słowa, które same mając na pamięci, do ostrej i nieustają-*

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 39.

<sup>48</sup> Tamże, s. 42.

<sup>49</sup> Tamże, ss. 44–45.

<sup>50</sup> Tamże, s. 48.

<sup>51</sup> Tamże, s. 48.

<sup>52</sup> Tamże, s. 48.

cej nas pokuty namawiać powinny (...), które dobrze zważywszy, wszystkich pociech, delectacji, marności świata, łatwiusinko każdy zapomnieć może (...), słowa tak prawdziwe, tak wyraźne, że więcej wdychać nad nimi, a nie dyskurować o nich należy: dwa słowa tak pełne nauki, że gdyby ich katolicy pojąc i rozumieć chcieli, już by więcej tak częstych kazań naszych, i Exhortacji Ojców Duchownych nie potrzeba (...) słowa tak fundamentalne, poważne i ważne, tak utwierdzające i mocne, że wielu wielkich grzeszników, na tych tylko ufundowani, i zasadzeni słowach, wielkimi zostali świętymi; gdy żyjący, myślą zstępowali do piekła, aby tam po śmierci wtrąceni nie byli<sup>53</sup>.

Obraz piekła prezentowany przez kaznodzieję jest niezwykle sugestywny, realistyczny, malowniczy, chociaż sam zaznacza, iż nieudolność języka nie pozwala mu wyrazić całej prawdy o piekle: *Piekło! Zbierzmyż (...)* wszystkie męki, tortury, katownie, męczeństwa, tyranie całego świata, od jego początku aż do końca, o których aboście słyszeli, abo czytali, aboście je widzieli: jużeście je zebrali? *Te są w piekle. Uważajcie razem wszystkie wszystkich ludzi, bestii, zwierząt, ryki, wrzaski, furie, złości, płacze, narzekania, boleści, straszdyła, poczwary: jużeście zważyli? Te są w piekle*<sup>54</sup>. Podkreśla, że rzeczywistość piekła przewyższa wszelkie ludzkie wyobrażenia: *cokolwiek imaginować sobie będziemy, to cień a prawie nic, respektem tego co jest w samej rzeczy*<sup>55</sup>.

W piekle zakłócona będzie wszelka hierarchia, nie będą istnieć różnice, tak istotne i ważne dla ludzi na ziemi: *wszyscy jak w garncu jednym*<sup>56</sup>.

Wszechobecny w piekle będzie ogień: *Ich rezydencja ogień, suffit ogień, łózko ogień, suknie ogień, potrawy ogień, napój ogień, i samo odetchnienie ogień*<sup>57</sup> i diabły: *Diabli assystencja, diabli do posługi, diabli kompania, i zawsze i wszędzie diabli*<sup>58</sup>.

Męki piekielne trwać będą wiecznie i nie dadzą się porównać do jakiegokolwiek męczarni w życiu doczesnym: *W tym życiu doczesnym dość krótkim, każda męka by też najłżejsza, dosyć że gdyby na całe życie trwać miała, zdała by się niezmierna i ciężka. W piekle tymczasem nie przez sto, tysiąc abo więcej lat, ale zawsze, bez końca. (...) Chciałby jaki taki umrzeć, nie można; chciałby skonać, niepodobna; chciałby się zabić, nie masz sposobu. (...) Śmierć nad insze najstraszniejsza, najgorsza, umierać nie umierając*<sup>59</sup>.

<sup>53</sup> Tamże, ss. 52–53.

<sup>54</sup> Tamże, ss. 56–57.

<sup>55</sup> Tamże, s. 58.

<sup>56</sup> Tamże, s. 57.

<sup>57</sup> Tamże, s. 57.

<sup>58</sup> Tamże, s. 57.

<sup>59</sup> Tamże, ss. 58–59.

Piekło ukazane jest jako miejsce ze wszech miar nieszczęśliwe: *Miejsce nędzy i mizერი! O ciemne więźnie! O ślepe ciemności! Piekło: dalekie od BOGA, a po staremu pełne gniewu Boskiego; pełne kary, a kompassyi, politowania nic nie masz; otwarte na oścież dla przechodzących, zatarasowane na wyście, z tamtąd wynieść chcących; w tobie tak wiele robactwa, które zawsze gryzie, a nigdy nie zdycha; ogień zawsze w tobie, który zawsze pali, a nigdy nie spali; płomień który się zawsze żarzy, szeroko i wysoko wybucha, a nigdy go nie widać, ciemności, które wszystkich ćmią, a zawsze przez nie y to co męczy, i tych którzy męczą widać. Nie schodzi tam na żalu, ale cóż po nim? kiedy go serce nigdy nie przyjmuje, ustawicznie tam łzy wylewają potępieńcy, ale ich nigdy nikt nie akceptuje; lamentów, narzekania, utysków, dość, ale ich nikt słuchać nie chce. O Piekło! Morze ognia, ale bez brzegów; Oceanie łez, ale które i przez miliony, miliony wieków, nie wyschnie; przepaści sprawiedliwości, ale żadną karą y mękami nie wyplacona. Piekło! Gdzie zawsze męka; męka która się nie skończy na wieki<sup>60</sup>.*

Krótkotrwałości rozkoszy doczesnych zostaje przeciwstawiona nieskończoność kary wiecznej: *Dla krótkiej ciała uciechy, wygody, niebaśmy pozbyli, piekła na wieki nabyli<sup>61</sup>.*

Odwołując się do losu potępionych, którzy nie przewidywali, iż sami znajdą się w miejscu wiecznego potępienia, Łosiewski ostrzega słuchaczy, stawiając przed nimi skłaniające do refleksji pytania: *A ty któryś kazania, powieści, przykłady, historie o piekle, miał sobie za bajki, za dyskurs potoczny, za inwencje poetyczne, wierzysz że teraz? co mówisz? Ech mnie nędznemu! Prawda, com słyszał o piekle<sup>62</sup>.* Wskazuje jednocześnie powód takiego stanu rzeczy: *Nędzni, zawzięci, mściwi ludzie, nad którymi się teraz w piekle wszyscy potępieńcy, i całe mści piekło, pewniebyście chcieli odpuścić, i dać pokój waszym nieprzyjaciółom, winowajcom, którzy was tyle razy przepraszali? Już darmo, nie masz czasu. Nędzni ciału dogadzający rozpustnicy, wszetecznicy, pewnie byście teraz porzucili z chęcią owe nie przystojne konwersacje, zabawki, korespondencje, amory? Już nie masz czasu. (...) Gdzieżeście wy, którzyście z osobliwą rezolucją powiadali, gdy wam kto o piekle wspominał, iż tam nie będziecie<sup>63</sup>.*

Los po śmierci zależy od wolności, którą człowiek nie zawsze potrafi właściwie wykorzystać: *Wiedźcie o tym, iż każdy grzesznik ma na sobie cechę, znak, czyli jakąś inskrypcją, karteczkę, niby to liberum passum, passa port, iż każdego czasu otwarte dla niego piekło: a cóż nam po tej wolności? co nam po tym passaporcie? czyli nie lepiej, drogę mieć zawartą do piekła?<sup>64</sup>.* Pamięć o tej możliwości powin-

---

<sup>60</sup> Tamże, ss. 67–68.

<sup>61</sup> Tamże, s. 64.

<sup>62</sup> Tamże, s. 66.

<sup>63</sup> Tamże, ss. 64–65.

<sup>64</sup> Tamże, ss. 72–73.

na być skuteczną pomocą na drodze do świętości: *A wiesz kto nam ją zawrze? Samo piekło, sama w piekle wieczność, tylko na tę pamiętać: memorare novissima et in aeternum non peccabis*<sup>65</sup>. Dlatego Łosiewski proponuje (powołując się przy tym na różne przykłady skutecznych nawróceń): *Podźcież jeno i wy zawzięci, hardzi, rozpustnicy, cudzołożnicy, pijacy, kosterowie, hipokryci, a słowem podźcie wszyscy, zajrzycie przed piekło i obaczcie, co tam napisano. Infernus! Aeternitas! i pilnie te słowa uważajcie: niepodobna aby was nie zastraszyły i na drogę zbawienia nie namówiły*<sup>66</sup>.

Konkluzja może być tylko jedna: *Chybabyś katoliku i iskierki, czyli kawałka rozumu nie miał, gdybyś nie wołał tu za żywota ustawicznie choćby i krwawymi łzami, aniżeli po śmierci w piekle na wieki z potępieńcami płakać, a nigdy się nie wypłakać. Chcemy i my piekło dla siebie każdy z nas zalać? czego po śmierci morza łez nie dokażą, jedna teraz pokutna rzewliwie wylana łezka, potrafić może*<sup>67</sup>.

Łosiewski zdawał sobie sprawę, że nadmiar treści podawanych w tak realistyczny, a nawet makabryczny sposób mógł zmęczyć, czy wręcz zniechęcić słuchaczy. Był to jednak zabieg, który stosował świadomie, by wzbudzić w nich odrzę do grzechu i pragnienie bezgrzesznego życia: *Przykro słuchać o piekle? Ja temu wierzę, a jeszcze i godziny kazania nie masz, i nie kapie na was, nic was tu nie dolega, nikt się wam nie przykrzy, nikt wam nad karkiem nie stoi, siedzicie w cichu, nie na wietrze, (...) a jużże więcej słuchać o piekle nie możecie? Miarkujcie się katolicy i potym samym, jak tam ciężko byź musi potępieńcom w piekle, nie słyszeć tylko, o piekle, ale cierpieć, palić się, gorzeć w piekle na wieki, na wieki*<sup>68</sup>.

Upatrując pomoc w łasce Bożej, rozważanie kończy modlitwą: *Do ciebie tedy, BOŻE Wieczny, BOŻE Żywy mowę moję obracam i proszę: te dwa słowa Piekło i Wieczność, dla lepszej pamięci, gwoźdzami z Rąk i Nóg twoich przybij, abo wyrysuj na sercu każdego grzesznika*<sup>69</sup>.

#### 1.4. O niebie

Ostatnie rozważanie adwentowe Łosiewski poświęca niebu. Widać wyraźną zmianę w sposobie wyrażania się, pogodny nastrój dostrzegalny jest już w samej treści: *O niebo jakoś piękne! Jakoś uciészne! Jak wiecznie kontentujące! Któż opowie? Któż opisze? Kto cię określi? Kto cię ocyrkuluje?*<sup>70</sup>.

<sup>65</sup> Tamże, s. 73.

<sup>66</sup> Tamże, s. 74.

<sup>67</sup> Tamże, s. 74.

<sup>68</sup> Tamże, s. 70.

<sup>69</sup> Tamże, s. 75. Były to motta pojawiające się w dwóch poprzednich kazaniach.

<sup>70</sup> *Memoryał*, s. 77.

Wyobrażenie prawdy o rzeczywistości niebiańskiej jest rzeczą wręcz niemożliwą, gdyż żadne ludzkie słowo nie jest w stanie tego uczynić: *Taka jest obszerność nieba, że gdyby BÓG z każdego ziarka piasku, który jest na brzegach morskich, inszy a inszy stworzył świat, tymi jednak wszystkimi nie napelniłby nieba*<sup>71</sup>. (...) *Wiem, że chcesz dociec Chwały Błogosławionych! Proszę powiedz mi, czylisz możesz porachować wielkość gwiazd? Czylisz możesz w jedno naczynie małe, całe przelać morze? Czylisz możesz cały świat w jednej garzci zamknąć?*<sup>72</sup> (...) *Takie są radości i ukontentowania w niebie, że choćby cały firmament stał się tak wielkim karteluszem jak sam jest, całe morza atramentem, zioła i frukta piórami, wszystkie stworzenia manualistami stały się, wyrazić ich i opisać nie potrafią*<sup>73</sup>. (...) *Ruina Miastu temu nie pogrożą; trzęsienie się ziemi nie wzruszy, ogień mu nie zaszkodzi; woda nie zaleje, żaden go nieprzyjaciel atakować nie może* (...) <sup>74</sup>.

Niebo to rezydencja samego BOGA, ocean delicji, mieszkanie aniołów, port spokojny, spoczynek świętych, ziemia żyjących<sup>75</sup>.

Swoje stanowisko popiera objawieniem, jakie św. Franciszek z Asyżu otrzymał od anioła: *Gdyby cała ziemia odmieniła się w złoto, woda w balsam wezbrała, góry zamieniły się w drogie kamienie, to wszystko jak nic w komparacji do Miasta Niebieskiego. I toćto jest miejsce sławne wielkością i wspaniałością, szlachetne dla magnificencji, dziwne w piękności, chwalebne z położenia i bezpieczeństwa które Ręka Boska sprawiedliwym, i Boga się bojącym, wystawiła*<sup>76</sup>. Przynajmniej też wypowiedzi innych świętych, którzy wyrażają swój zachwyt nad niebem<sup>77</sup>.

Życie w niebie Łosiewski przedstawia na wzór życia ziemskiego, tyle że w „lepszym wydaniu”: *O szczęśliwe mieszkanie! Szczęśliwe towarzystwo! Kędy tak wiele ludzi bez zamieszania, tak wiele godnych bez ambicji, tak wiele między sobą różnych bez zwadki: kędy miłość między wszystkimi wzajemna, a zawsze jednaka, i wieczna*<sup>78</sup>. Niebo to rzeczywistość, w której bezpowrotnie znikają ziemskie cierpienia: *Już więcej wzdychać, już więcej płakać i słuchać nie będą* (...) *i cokolwiek cierpieli by najgorszego, ile jeszcze że niewinnie* (...) *wszystkiego zapomnieli dostawszy się do Nieba*<sup>79</sup>.

---

<sup>71</sup> Tamże, s. 83.

<sup>72</sup> Tamże, s. 78.

<sup>73</sup> Tamże, s. 79.

<sup>74</sup> Tamże, s. 84.

<sup>75</sup> Tamże, s. 84.

<sup>76</sup> Tamże, s. 85.

<sup>77</sup> Tamże, ss. 90–91.

<sup>78</sup> Tamże, s. 89.

<sup>79</sup> Tamże, ss. 89–90.

Widzenie Boga, którego będą doświadczać zbawieni, posiada moc wprost nieopisaną: *Gdyby aby na jeden moment mogli jej zażyć potępieńcy, zaraz by im się wszystkie męki w delacje, ciemności w światło, piekło w raj zamieniło*<sup>80</sup>.

Dla Łosiewskiego niebo jest także źródłem wszelkiego i pełnego poznania tajemnic wiary: *Obaczemy wszystkie Wiary naszej tajemnice, jako to TROYCE Przenajświętszej, Wcielenia CHRYSYUSA Pana, i te osobliwszą jakim sposobem pod Osobami Chleba w Najświętszym SAKRAMENCIE jest BOG ukryty: wszystkie prorocstwa, którym teraz tylko wierzymy, wejrzawszy na twarz Boską, jakie były, obaczemy: bo tam wiara ustanie, nadzieja już czego więcej: spodziewać nie ma, sama tylko miłość Pana BOGA na wieki zostanie*<sup>81</sup>.

Kaznodzieja zwraca uwagę słuchaczy na niewystarczalność ludzkich starań, w rezultacie czego człowiek zamiast na niebo, zasługuje na piekło: *O gdybyśmy setną część na usługę Panu BOGU, na zbawienie dusze naszejłożyli z tego, co na piekło, co na potępieniełożyli, jaka by nas wszystkich obfita płaca Niebieska doszła*<sup>82</sup>. Wymaga to radykalnej zmiany postępowania, ponieważ złe skutki doczesnego życia nieodwołalnie blokują udział w szczęściu wiecznym: *O nieszczęśliwi, jak wy na piekło wiele robicie! Gdybyście dziesiątą część, tych myśli i fatygłożyli na utrzymanie cnoty, podczivości, jakbyście byli nieba pewniejsi. Chciwi, zazdrościwi, swędzicie się, gdy obaczycie, że się kto ma dobrze, ledwie na to życie, (...) a gdybyście te myśli w owe obrócili, niech mu BÓG błogostawi, niech zdrowo żążywa tego, co mu Bóg dał: i wesolobyście żyli, i niebo byście za ten Chrześcijański affekt otrzymali. Dumni, pyszni, siła o sobie rozumiejący, nie pokłoni się wam kto, nie kładzie się wam mostem, nie zdymie przed wami, choć z niepostrzeżenia czapki, aż wy rozumiecie że to na wasz kontempt, aż wy się zajadajcie, sami się w sobie gryząc, aż wy szukacie sposobów, szukacie jakiej kluczkki, jakoby go zrujnować, (...) gdybyście dziesiątą część tych myśli na tołożyli, jako się każdemu uniżyć, a honorów się nie domagać, sami byście spokojnie żyli, i nieba byście za to dostali (...) wstydzicie się! Mając w swojej mocy, i na woli waszej niebo, bardziej się starać o piekło. Wstyd, konfuzja BOGU samemu, który tak drogo dla nas, bo Krwią własną kupił niebo, niedbać o niebo! Nie pragnąc widzieć go w niebie! Tak dobrze, tak kochanego, tak łaskawego BOGA*<sup>83</sup>.

Łosiewski zna przyczyny takiego stanu rzeczy i wymienia je wyraźnie: *A dlaczegoż? Wstyd mnie i powiedzieć! Dla jednego interesiku, dla jednej prywaty, dla jednej owej ulubionej twarzyczki (...) dla jednej marności doczesnej (...) dla*

<sup>80</sup> Tamże, s. 90.

<sup>81</sup> Tamże, ss. 92–93.

<sup>82</sup> Tamże, ss. 94–95.

<sup>83</sup> Tamże, ss. 95–96.

jednej lichej światowej kompaniki<sup>84</sup>. Daje też konkretną radę: *Oto się staraj co jest w niebie, nie o to co na ziemi*<sup>85</sup>. Zachęca przy tym pytając: *chcecie honorów (...) dostatków (...) delacji (...) żyć długo (...) pokoju, spoczynku osobliwszego (...)*<sup>86</sup> i zapewnia, że wszystko to słuchacze odnajdą w niebie.

Zachętą do nieustannego rozmyślania o niebie są przykłady świętych, którzy temu zajęciu poświęcili większość swego życia<sup>87</sup>. Łosiewski jest świadom, że tego rodzaju życie nie jest możliwe dla wszystkich, dlatego proponuje sposób o wiele prostszy, aczkolwiek nie mniej skuteczny: *Nie obciążać się jeno fortuną cudzą, nie kurczyć ręki na poratowanie nędzy ludzkiej, na wypłacanie długów, prowizji kościelnych, i zasług czeladzi, Przykazania Boskiego wiernie się trzymać; to i dla was niebo będzie*<sup>88</sup>.

Swoje kazania Łosiewski kończył uroczystym wezwaniem, w którym raz jeszcze powraca do myśli przewodniej całego wystąpienia: *We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz. Pamiętajcie że śmierć nikogo nie minie, Sąd Ostateczny czeka każdego, wy sobie piekło abo niebo obierajcie, na woli to waszej; ja cztery kazania, o czterech ostatecznych rzeczach, temi czterema zawieram exklamacjami: o mors terribilis! O judicium exactissimum! O tormenta inferni intollerabilia! O caeli gaudia perpetua*<sup>89</sup>.

## 2. Kazania pasyjne

Zbiór *Rozmyśl na zmysł (...)*<sup>90</sup> zawiera pięć kazań pasyjnych, wygłoszonych przez Łosiewskiego w kościele Mariackim w Krakowie w kolejne wtorki Wielkiego Postu 1731 roku. Każde kolejne kazanie poświęcone jest jednemu z pięciu zmysłów człowieka: *gustum, visum, auditum, tactum i odoratum*. Powód podjęcia tej tematyki i obrania takiego sposobu jej omówienia, autor wyjaśnia we wstępie do pierwszego z rozważań, tłumacząc przy okazji swoje szczególne zamięrowanie do liczby pięć: *Orzeł i Wieże*, widniejące w herbie miasta Krakowa, mają w sobie po pięć liter; podobnie *Rynek*, pośrodku którego stoi świątynia pod wezwaniem *Maryi Panny* (też po pięć liter), gdzie wygłaszał wielkopostne nauki; tyleż samo liter zawierało w polskim brzmieniu imię prałata, ówczesnego zarządcy kościoła, Hyacinthusa (*Jacek* czyli *kwiat*); pięcioliterowym okazał się również wyraz *Ksiądz* (wówczas: *xiądz*).

---

<sup>84</sup> Tamże, ss. 96–97.

<sup>85</sup> Tamże, s. 97.

<sup>86</sup> Tamże, s. 97.

<sup>87</sup> Por. tamże, s. 98: Daniel, Paweł Pustelnik, Szymon Słupnik, Wincenty Kadłubek.

<sup>88</sup> *Memoryał*, s. 98.

<sup>89</sup> Tamże, ss. 99–100.

<sup>90</sup> Por. przypis 7.

Tego rodzaju okoliczności podkreślają osobliwość miejsca, w którym przyszło Łosiewskiemu głosić kazania i stają się dla niego powodem szczególnego natchnienia: *Więc ztem osobliwszych z kilka Imion, z pięcią literami wspomniał, to jest Orła, Wieże, Kwiat, Xsiedza i Rynek: na tych fundamencie według sensu mego kazać o pięci zmysłach, a o każdym z osobna co wtorek umyśliłem. W Orle przeto reprezentują sobie visum – widzenie, w Wieżach auditum – słuch, w Kwiecie odoratum – powonienie, w Xsiedzu tactum – dotykanie (...) w Rynku gustum – ukuszenie*<sup>91</sup>.

Jednocześnie, podejmując trud kaznodziejski Łosiewski pragnie spełnić oczekiwania fundatora: *Przestrzeżony jestem, według ordynacji Fundatora tych kazań, abym tu nie bajki, ale prawdę, nie do śmiechu, ale do kompunkcyj mówił (i niby też to moja według reguły franciszkańskiej professja: annuntiando vitia et virtutes, paenam et gloriam)*<sup>92</sup>, i dlatego już na wstępie usprawiedliwia się niejako przed słuchaczami: *Więc zawczasu przeproszam kogo między pięcią zmysłami tknę uszu, gdy mu do smaku raz i drugi sens mój zwąchwasy i mnie tu obaczywszy, nie przypadnie mowa moja*<sup>93</sup>.

Zasadniczym jednak powodem głoszenia kazań pasyjnych była oczywiście chęć nawrócenia słuchaczy. Takim pokutnym wezwaniom najbardziej sprzyjał okres Wielkiego Postu. *Po popelnionych przez was, zmysły nasze (o zmysły bez rozumu!) grzechy (...) teraz przy Świętej Qwadragezymie pokutować*<sup>94</sup>.

Autor zdawał sobie sprawę z niejednakowego nastawienia słuchaczy: *Wiem dowodnie (...) (że niejeden z nich przychodzi do świątyni) z wszystkimi pięcią zmysłami (...) z oczyma, aby widział kto każe, kto słucha kazania, czyli ten i owa jest na kazaniu; z uszyna, spodziewając się, iż co nowego usłyszy (aleć nil sub sole novum) albo też żeby słówko jakie podchwycić (...) a potem inaczej wywrócić, wytłomaczyć do swego upodobania i sensu; z gustem, chcąc jaką erudycyjkę, historyjkę, bajeczkę uchwycić do smaku; z powonieniem, chcąc zwaćać czy komu kaznodzieja nie przymówi; z rękami abo nogami cum tactu, aby tego lub ową przy sobie siedzących pod czas kazania trącić, dając znać, co mówi kaznodzieja*<sup>95</sup>. Próbuje zatem już na początku swojego wystąpienia zachęcić do zmiany nastawienia na bardziej stosowne, podając przy tym zasadniczy powód, dla którego warto tak uczynić: *A gdyby z sercem każdy tu przyszedł, byłoby najlepiej! I mówiliby o nich (...) ci są którzy dobrym a uprzejmym sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują*<sup>96</sup> i zapewnia, że wszystkie zmysły słuchaczy będzie wzywać do pokuty.

<sup>91</sup> *Rozmyśl na zmysł*, ss. 2–4.

<sup>92</sup> Kaznodzieja nawiązuje do wymogów, jakie św. Franciszek pozostawił swoim braciom w *Regule*, 9: *Niech mówią o wadach i cnotach, o karze i chwale*. Por. *Rozmyśl na zmysł*, s. 5.

<sup>93</sup> *Rozmyśl na zmysł*, s. 5.

<sup>94</sup> Tamże, s. 3.

<sup>95</sup> Tamże, s. 7.

<sup>96</sup> Tamże, s. 7.

Świadom trudności i ciężącego na nim obowiązku (był jednym z pięciu nadzwyczajnych kaznodziejów krakowskich, któremu przypadł zaszczyt wygłoszenia kazań pasyjnych), w modlitewnym zawierzeniu poleca się Patronce miejsca: *Daj błogosławieństwo na pięć zmysłów Audytora mego. Na oczy ile wewnętrzne, aby mieli rozeznanie; na uszy, aby dobrze słuchali; na powonienie, aby z długim nosem wążając przymówek jakich, nie przychodzili; na gust, aby im i nie smaczne kąski kaznodziejskie smakowały; na dotykane (...), aby bez utęsknienia dosiadali*<sup>97</sup>.

### 2.1. Okuszeniu

Pierwszym zmysłem, wezwanym przez Łosiewskiego do pokuty i nawrócenia, jest smak, ponieważ *pierwszy między ludźmi na świecie grzech jest z przysmaczków, z gustu, z ukuszenia, to jest z owego jabłka, które rodzice nasi w raj ujeśli: w tym jabłku my wszystko złe połknęli*<sup>98</sup>. Nie jest to jedyny argument biblijny; kaznodzieja przywołuje na pamięć różne postaci biblijne, których z powodu tego właśnie zmysłu dotknęły nieszczęścia: *Gęba winna, która Noego sromotnie obnażyła; Lota do kaziroctwa przywiodła; Ezawemu prawo pierworodne odjęła; wielu Izraelitów na puszczy nagłą śmiercią umorzyła; synów Helego, kapłana, mieczem Filistynów straciła; głowę Holofernesa mieczem niewiasty ucięła; Sysarze gwóźdź w głowę wbiła; Szymona Machabejczyka syny i sługi na bankiecie zabiła; Baltazara, króla perskiego tejeż nocy po bankiecie przez nieprzyjaciela zgubiła*<sup>99</sup>.

Poprzez obrazy z życia konkretnych osób (zapewne znanych słuchaczom, przynajmniej ze słyszenia), ostro krytykuje wystawny styl życia polskiej szlachty, zwłaszcza jej niebywałe wprost obżarstwo<sup>100</sup>. Wspomina w tym kontekście o klęskach żywiołowych, które dotykały Polskę i kraje ościenne. Fakty te łączy ze sobą, wykazuje ich wzajemną zależność i stawia diagnozę: klęska głodu stanowi element słusznej kary<sup>101</sup>.

Przeciwieństwem takiego postępowania jest postawa Chrystusa, o niej zatem przypomina słuchaczom: *Chrystus na puszczy po poście łaknący, (...) u którego z kamienia chciał bies chleba, (...) na krzyżu pragnący (...) namówił gębę naszą na pokutę. (...) Pamiętaj na ubóstwo moje, na niedostatek, na głód, na piołun gorzki i żółć. (...) Tym się tedy od dnia dzisiejszego chce kontentować gęba nasza, co i Chrystus*<sup>102</sup>. Obrazem najbardziej skłaniającym do pokuty jest cierpienie Jezusa na krzyżu: *To dla mnie drzewo do upodobania, to do gustu mego przypadło*

---

<sup>97</sup> Tamże, s. 6.

<sup>98</sup> Tamże, ss. 8–9.

<sup>99</sup> Tamże, ss. 9–10.

<sup>100</sup> Por. tamże, ss. 10–12.

<sup>101</sup> Tamże, ss. 16–20.

<sup>102</sup> Tamże, s. 13.

z fruktem swoim<sup>103</sup> oraz w Ogrójcu: *Każdego z was gust, ukuszenie, a raczej gęba tak ma pokutować, czy jeść, czy pić będziecie, zawsze na ten kielich [z Ogrójca] pamiętajcie*<sup>104</sup>. Ogrom Jezusowej męki powinien wzbudzać w słuchaczu poczucie wdzięczności, a ta z kolei skłaniać go do podjęcia konkretnych decyzji, które umożliwią mu radykalną zmianę życia: *Już go nie częstujcie więcej tym kielichem, który to raz spełnił za nas, zawieście gębę na Krzyżu wypróżniwszy ją i od słów niepotrzebnych, od mowy brzydkiej*<sup>105</sup>. Pomocne są w tym względzie posty, umartwienia i wyrzeczenia w sferze smaku.

Wezwania i zachęty kaznodziei nie są tylko pobożnym życzeniem, lecz propozycją, która odrzucona spowoduje przykrą i trwałą konsekwencję: miejsce w piekle<sup>106</sup>: *Chcesz więcej przysmaczków gębo obżarta? Jeszczesz co dzień przy stołach zbytkować twoich będziesz? (...) pić że jeszcze wymyślne trunki będziesz co dzień do upadłej, ba tylko już dolewać? Patrże i pamiętaj, co podobni tobie obżartuchowie i pijacy za swój gust w piekle cierpią!*<sup>107</sup>.

Zachęcając innych do nawrócenia się, Łosiewski przyznaje, iż sam ma głęboką świadomość własnej grzeszności. Utożsamia się z biblijnymi grzesznikami i wraz z nimi – w imieniu swoim i słuchaczy – ze skruczą wyznaje przewinienia. Odwagi dodaje mu świadomość, że Jezus oddał swoje życie za każdego człowieka: *Dla mnie, nie dla kogo inszego, ciężkie pragnienia cierpiełeś na Krzyżu, iż wołać musiałeś sitio, który co dzień dolewając ugasić się nie mogłem. Dla mnie gorzką żółcią i octem pojony byłeś, który co dzień w pełnych puarach (...) wypijałem. Dla mnie pod Górą Kalwarią (...) zmieszanego z mirną skosztowałeś wina. (...) Dla mnie w Ogrojcu Gecemańskim ciężkiej męki spełniłeś kielich, który żadnej nie opuściłem kolei. Dla mnie smutną ową Wieczereę odprawiłeś z apostołami, których z owych wymyślnych kolacyj, zbytkujących traktamentów tak wielu, nigdy się nie wymówił. Dla mnie czterdzieści dni i nocy z wielką pościcieś morkifikacją, u którego w wieczór obiad, a pół nocy, do wieczora bywała wieczerza. (...) Więc wyznaję winę moją i chcę pokutować. Ty tylko zmiłuj się nade mną*<sup>108</sup>.

## 2.2. O widzeniu

Drugim zmysłem poddanym krytyce jest wzrok. Zdolność widzenia, źle lub tylko niepoprawnie wykorzystana, może stać się przyczyną potępienia na wiecz-

<sup>103</sup> Tamże, s. 15.

<sup>104</sup> Tamże, s. 16.

<sup>105</sup> Tamże, s. 17.

<sup>106</sup> Opis piekła przedstawiony jest niezwykle plastycznie i w kategoriach materialnych; por. kazania adwentowe.

<sup>107</sup> *Rozmyśl na zmysł*, s. 20.

<sup>108</sup> Tamże, ss. 22–23.

ność: *Wierzysz mi (...) strasniejszego postrzału niemasz nad oko ludzkie, prawie piorunem razi (...)*<sup>109</sup>. *Wyście tego świadomi, którzy złemi affektami bardziej, niż na nieprzyjaciela orężem bić okiem i dokazywać umiecie*<sup>110</sup>.

Zachętą do refleksji nad umiejętnością poprawnego patrzenia jest przywołanie obrazu orła. *Orzeł ma to z natury, iż zawsze oko swoje wspaniałe ku górze, ku Niebu podnosi*<sup>111</sup>. Stąd prowokujące, retoryczne pytanie, postawione słuchaczom już na samym początku kazania: *Oczy grzesznika, odważycies się już nie w słońce materialne, ale na tego, który jest Sol justitiae Christus Deus noster, aby wejrzeć? (...) A dopiero abyście z nim, który jest Aquila grandis multarum alarum miały się kiedy wzbić, wynieść pod same Niebiosa! I czyście tego godne*<sup>112</sup>.

Zagrożenie, wynikające ze złego spojrzenia, potwierdzają opinie świętych: *Bodaj się było bez oczu rodzić! nie grzeszylibyśmy tak często i ciężko; co oko obaczy, tego się zaraz i serce napiera, rączka chwytą*<sup>113</sup>. Wina wzroku jest niezaprzeczalna: *O niebiosa, o ziemi! Cóż się to dzieje? Jedna odźwierna Odźwiernego niebieskiego uwiodła. (...) O, oczy coście zrobiły? Przy kominie grzejąc się Piotr dla was ostygł w miłości Chrystusa*<sup>114</sup>.

Nawet najgorszą pomyłkę i największą zdradę można jednak naprawić poprzez pokutę i nawrócenie. *Chrystus na [Piotra] wejrzał [gdy kur zapiał], Piotr się obaczył. Pana poznał i poszedłszy w kąć rzewliwie płakać i pokutować zaczął*<sup>115</sup>. Lęk zatem powinien ustąpić ufnej prośbie o Boże zmiłowanie: *Więc i grzesznika oczy do ciebie obrócone Chryste Jezu wołają (...) wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną*<sup>116</sup>. *(...) Jeżeli tedy chcecie, żeby na was wejrzał Chrystus, na niegoż oczy z Piotrem płaczącym i pokutującym obróćcie: tu miejsce do pokuty Chrystus Ukrzyżowany*<sup>117</sup>.

Słuszność takiego nastawienia potwierdzają święci: *Grzesznik przez gorzką kompunkcją, jakoby przez namazanie oczu żółcią, do widzenia niebieskich rzeczy przychodzi*<sup>118</sup>.

Ostrzeżenie kaznodziei kierowane jest do wszystkich, zwłaszcza do tych, którzy przychodzą do świątyni niekoniecznie w pobożnych celach: *Przypatrzcie się i inne oczy, które ile w kościele z zafilarów, z załawek, z kątów, z boku, bokiem*

---

<sup>109</sup> Tamże, s. 26.

<sup>110</sup> Tamże, s. 27.

<sup>111</sup> Tamże, s. 29.

<sup>112</sup> Tamże, s. 30.

<sup>113</sup> Tamże, s. 28.

<sup>114</sup> Tamże, s. 32.

<sup>115</sup> Tamże, s. 32.

<sup>116</sup> Tamże, s. 33.

<sup>117</sup> Tamże, s. 34.

<sup>118</sup> Tamże, s. 35.

*abo tyłem obróciwszy się do Boga w Najśw. Sakramencie obecnego, na wasze upodobanie obracacie się. (...) O straszna zbrodni! Oczu skromnie nie trzymać w kościele, ale niemi rzucać na to i owo obiektum. (...) Cud, że się na was same kościelne sklepienia nie walą, że pioruny nie biją! Ale nie dziwota, boście nie na tę tylko karę, ale na wieczną zasłużyli<sup>119</sup>.*

Łosiewski zachęca do spojrzenia na napis umieszczony na krzyżu Chrystusa, w nim bowiem *wszystko lepiej jak w zwierciadle swego czasu obaczemy<sup>120</sup>. (...) Swywolne światowe oczy czyście raz do woli, do upodobania lubieżnego, po ścianach, nad łózkami, po szpalerach, falach, po ogrodach, napatrzyły się nagich, bezecznych, bezwstydných obrazów, statuj, posągów. (...) Obróćiesz się na Twarz Jezusa zbitą, skaliczoną, zeplwaną, zapuchłą! Łzami serdecznymi, pokutnemi obmywając te brzydkości<sup>121</sup>. Takie zetknięcie się z ukrzyżowanym Chrystusem powoduje zbawienne skutki: *Szczęśliwi byli owi na górze Kalwaryi Żydowinowie, którzy w ciemności (...) stojąc pod krzyżem, a na Ukrzyżowanego Chrystusa poglądając, obaczyli się i swoje grzechy obaczyli, jedni bijąc się w piersi (...) drudzy, jak Dyzmas, nadzieję w Chrystusie pokładając (...) inni i na ciele i na duszy wzrok odbierając, jako Longinus, i w głos, iż ten był Syn Boży wyznawając. Stojcież i wy oczy grzesznika pod tym Krzyżem! Płaczcie! Pokutujcie! Obaczycie się, i Boga na siebie łaskawie obaczycie<sup>122</sup>. (...) W niego [Jezusa] wlepione oczy pokutujcie, a nie oszukacie się<sup>123</sup>.**

Kolejnym argumentem skłaniającym do nawrócenia jest perspektywa wieczności. Łosiewski powołuje się na wypowiedź św. Klary, która, odwodzona przez złego ducha od płaczu nad Męką Chrystusa (w przeciwnym razie miała oślepnąć), odrzekła: *Nie straci wzroku, kto Boga przez całą wieczność widzieć będzie<sup>124</sup>. Przyszłe oglądanie Boga zależy w znacznej mierze od tego, w jaki sposób korzystamy z naszego wzroku w chwili obecnej: *Chcesz i wy (...) widzieć kiedy Boga? (...) Zamknijesz teraz oczy w lubyh obiektach, w marnościach światowych, w różnych brzydkich spektakulach utopione. Wylupcie je sobie, albo je w Chrystusa Jezusa rany (...) wlepicie<sup>125</sup>.**

O. Łosiewski ostrzega słuchaczy, a jednocześnie obnaża niewystarczalność zafałszowanych motywacji: *Cokolwiek na świecie niektórzy czynimy to tylko na oko, na pozór (...) dla oczu ludzkich (...) wszystkie apparencyje, stroje, suknie,*

<sup>119</sup> Tamże, ss. 33–34.

<sup>120</sup> Tamże, s. 35.

<sup>121</sup> Tamże, s. 36.

<sup>122</sup> Tamże, s. 38.

<sup>123</sup> Tamże, s. 40.

<sup>124</sup> Tamże, s. 41.

<sup>125</sup> Tamże, s. 44.

choćby też pożyczane, dla oka (...) czasem morderstwa, posty i dobre uczynki, jałmużny, dyscypliny, pokuta, aby widzieli ludzie (...); a żeby to było na chwałę Pana Boga, z pożytkiem naszym (...) mało co, a prawie nic nie czynimy. Żle, jeżeli tak! No nie masz i na co wejrzeć (...) wszystko próżność, nikczemność, nic do rzeczy<sup>126</sup>.

Żywo zachęca: *To czynić, tym się bawić, z tym się pokazywać, coby oczy samego Boga ukontentować mogło*<sup>127</sup> i jednocześnie nawołuje do przyjęcia pokutnej postawy, jedynie słusznego zachowania wobec Boga: *Ukrzyżowany Zbawicielu! (...) Grzechy moje zawsze stoją przed oczyma, jako jedna straszna larwa, z piorunami w oczu, z pujaniami w ręku, z otwartą zębatą paszczą, z przeraźliwym głosem (...) chcąc mię pożreć żywego, przeto (...) zmiłuj się nade mną Boże. (...) Zawarte obumarłe oczy Zbawiciela mojego otwórzcie się, a obaczcie pokutujące oczy moje (...)*<sup>128</sup>. Taka postawa powinna przerodzić się w konkretne postanowienia: *Odchodźmy ztąd z rezolucją, iż od tąd na Ciebie tylko oczy nasze obracać będziemy Chryste Jezu: neminem amplius videbimus, nisi Iesum et hunc Crucifixum*<sup>129</sup>.

### 2.3. O słuchu

Na trzecim miejscu omówiony został zmysł słuchu.

Kolejność omawianych zmysłów nie jest przypadkowa, grzech bowiem wszedł przez uszy, a wprowadziły go oczy<sup>130</sup>. *Szeroko otwarte okno czyli wrota, uszy nasze, którymi co dzień nie jedna, ale tysiąc wchodzi śmierci! Śmierci tak wiele detrakcji! Śmierci tak wiele dyffamacji! Śmierci tak wiele brzydkich słów i piosneczek*<sup>131</sup>. Nie ulega wątpliwości, że zmysł słuchu jest dla Łosiewskiego jednym z najważniejszych: *Jeśli zdrowe ucho, dobry mające słuch, do zdrowia przyjdą i inne zmysły*<sup>132</sup>.

Zauważa on trafnie, że kalectwo głuchoty jest dolegliwością, która bardzo często dotyka słuchaczy kazań: *Tych najwięcej, którzy słowa Bożego nie słuchają, słuchać nie chcą czyli nie mogą. (...) Dowodów na prawdziwość takiej opinii ma aż nadto: Ile spowiedników, ile wewnętrznych instynktów, ile strasznych przykładów. Wszyscy to postowie z głosem od Pana Boga do grzesznika. (...) Ale cóż, kiedy każdy prawie grzesznik na ten ich głos głuch*<sup>133</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że słuchacze nie chcą słuchać o rzeczach dla nich trudnych, rola kaznodziei staje się

---

<sup>126</sup> Tamże, s. 44.

<sup>127</sup> Tamże, s. 44.

<sup>128</sup> Tamże, s. 46.

<sup>129</sup> Tamże, s. 47.

<sup>130</sup> Tamże, s. 53.

<sup>131</sup> Tamże, s. 53.

<sup>132</sup> Tamże, s. 48.

<sup>133</sup> Tamże, s. 50.

wyjątkowo niewdzięczna. *Jeżeli im ucieszne rzeczy, śmieszne bajki, z koncepcikami, z erudycjami prawi, nie tknie życia, złych obyczajów, to chwalą: o, jak pięknie, jak dobrze, subtelnie, z konceptem, oratorycznie. Jeżeli zaś nie do ich myśli, ale w gorliwości i zarliwości ducha. (...) Jeżeli tknie potężnie sumienie i trafi na występpek, cóż mówią? Zła to muzyka, dąsają się, gniewają; nie dla nas to kaznodzieja (...) podźmy do inszego kościoła*<sup>134</sup>.

Doskonałą ilustrację głuchoty znajduje Łosiewski w postaci ewangelicznego Malchusa: *Lewe ucho u nas zawsze całe, otwarte, prawego nie mamy, odcięte. (...) Wrzasku, beku, śmierzących kozłów, których na lewą stronę (znak potępienia) swego czasu wyłączą mile słuchamy; baranków, owieczek cichuchno, nabożnie jęczących, których prawa strona (znak przeznaczenia do nieba) słuchać nie chcemy. Ochotnie słów brzydkich, nieczciwarskich, podchlebnych słuchamy; rozmowy, dyskursów, perswazji duchownych, pobożnych, słuchać nie chcemy. Uszy nas bolą na cudzą pochwałę. Bajek, śmieszek, historyjek próżnych, konceptików, figur, okrągłych periodów, słówek wybornych (...) miło słuchać i tylko z takimi kaznodziejów szukamy, a samej prawdy rzetelnej (...) słuchać nie chcemy: na to uszy niektórzy zatykają i w kościele, aby na ów czas dyszkurują drzymią*<sup>135</sup>.

Nie chce jednak i nie może uchylić się od przyjętego obowiązku. Oparcie znajduje w Piśmie Świętym: *Kto mnie słuchać nie chce, niechże słucha, co napisano w dzisiejszej ewangelii. (...) Jeżeli by nie usłuchał, niechże ci będzie jako poganin i celnik*<sup>136</sup>. Mimo więc dostrzeganej niechęci kontynuuje zamierzony program: *Dziś uszy, to jest zmysł słuchu exhortować chcę (...) przeto tę sobie zakładam propozycją: dam po uszach grzesznikowi, gdy mu je za pokutę natrę przed Ukrzyżowanym Jezusem*<sup>137</sup>.

Podobnie jak we wcześniejszych kazaniach, punktem odniesieniem staje się Męka Jezusa Chrystusa. Tym razem Łosiewski kieruje uwagę słuchaczy na zachowanie się Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy: *Chrystus po Wieczerzy dzięki czynił, Bogu śpiewał, abyśmy i my tak czynili. Piękna obserwacja, pobożna ceremonia, po stole, po traktamencie, nie na muzykę zaraz, nie do piosneczek, bajek, gadek, gazetów, usta i uszy obracać, ale na chwałę Boską*<sup>138</sup>. Jest wzruszony i zarazem zachwycony Jego postępowaniem: *Na śmierć wychodzi, i śpiewa wesoło, zamiast requiem albo jakich za konających Litanii lub modlitw. (...) Słyszeli-*

<sup>134</sup> Tamże, s. 52.

<sup>135</sup> Tamże, ss. 2–63. Autor wspomina Demetriusza Sulikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, który nadawał piętnaście dni odpustu tym, którzy budzili śpiących na kazaniach.

<sup>136</sup> *Rozmyśl na zmysł*, s. 52.

<sup>137</sup> Tamże, s. 52.

<sup>138</sup> Tamże, s. 56.

ście kiedy o takiej na śmierć dyspozycji?<sup>139</sup> Podziw dla cierpiącego Chrystusa prowadzi go do osobliwych wniosków i argumentów: *Chrystus przez całe życie często płakał, nigdy się nie śmiał, przed śmiercią zaś śpiewał wesoło, aby pokazał chrześcijanom, jako umierać z Chrystusem i po śmierci Jego, już nie jest rzeczą straszną, ale przyjemną*<sup>140</sup>. Wobec takich faktów człowiek nie może pozostawać obojętnym, stąd mocne wezwanie: *Więc i my uszy nasze natrzyjmy tym głosem (...) i tą Chrystusa Jezusa piosneczką, póki jeszcze żyjemy: za owe tak częste z wielkim upodobaniem słuchanie brzydkich piosneczek i muzyki*<sup>141</sup>.

Brak pokuty i woli nawrócenia nie rokuje spokojnej wieczności. Z całą mocą powraca groźba piekła: *Co wy w piekle za to usłyszycie? Wieczne biada! (...) Ustawiczne zgrzytanie zębów! (...) Miłoś będzie na całą wieczność słyszeć biadania, niestetania, bluźnienia samego Boga potępieńców, a z nich czartów przeklętych urągania?*<sup>142</sup>.

Kaznodzieja nie pozostawia swoich słuchaczy pod presją potępienia. Wskazuje im bardzo prosty sposób, by go uniknąć: *Słuchajmy prawa Boskiego, słuchajmy Kościoła*<sup>143</sup>. (...) *Trzeba mieć klucze przy uszach (...) które znaczą moc i władzę Kościoła Chrystusowego. Oddajmyż te klucze w ręce samego Chrystusa, powieśmy je na gwoździu ręki jego prawej, aby nikomu nie były otwierane uszy nasze, tylko jemu samemu, kiedy on zechce*<sup>144</sup>.

#### 2.4. O dotykaniu

Kolejny zmysł omawiany przez Łosiewskiego to dotyk. Powód jest oczywisty: *Zmysł ten całe ciało człowieka przenika, wszystkich delektacji najchytrzejszy podchwytacz: częstokroć insze zmysły, których na usidlenie i ujęcie delektacji ciała używa, razem z sobą ciągnie na zgubę wieczną*<sup>145</sup>. (...) *Zmysł to nad wszystkie insze najszkodliwszy, dużo pochlebiający, a po całym cielem rozlany*<sup>146</sup>. *Zła straż zmysłów, która na dotykaniu najbardziej zawisła, szkodzi duszy*<sup>147</sup>.

Zmysł ten wymaga zatem zdecydowanego obmycia we łzach pokuty: *Zmysłowi temu więcej jak inszym, jako gorszemu, swywolniejszemu, brzydszemu. We łzach pokuty obmyć się potrzeba*<sup>148</sup>.

---

<sup>139</sup> Tamże, s. 57.

<sup>140</sup> Tamże, s. 58.

<sup>141</sup> Tamże, s. 58.

<sup>142</sup> Tamże, s. 63.

<sup>143</sup> Tamże, s. 62.

<sup>144</sup> Tamże, s. 65.

<sup>145</sup> Tamże, s. 73.

<sup>146</sup> Tamże, ss. 73–74.

<sup>147</sup> Tamże, s. 74.

<sup>148</sup> Tamże, s. 76.

Zdaniem Łosiewskiego najbardziej skuteczną łaźnią jest ogród Getsemani. Głęboka pokora okazana tam przez Jezusa stanowi nieustanny wyrzut dla słuchaczy, zwłaszcza gdy uwzględni się ich choćby najprostsze gesty pobożności jakie prezentują w świątyniach: *Bóg Wcielony na kolana, na twarz upada na modlitwę: przykłęknąc w kościele, aby jednym dotknąć się kolanem ziemie – ciężko! Bóg Wcielony na tym miejscu, gdzie swywolne człowieka stały kiedykolwiek nogi (...) twarz swoją kładzie: delikat człowiek, a przy tym chardy, na obydwie kolana ukłęknąc aby w kościele wstydzi się czyli nie chce. (...) Padłszy na ziemię modli się Medyk, a pacjent chory, ani się schyli (...) modli się, który żaden nie popełnił grzechu, ani się nachylił tak wielu obciążony grzechami człowiek*<sup>149</sup>.

Ratunkiem jest zatem Jezus umęczony i cierpiący. Jego krew obmywa nas z grzechów: *Każdego tedy z nas i całego chciał obmyć w pocie swoim krwawym Chrystus w Ogrojcu: więc się i całymi rzućmy pod nogi Jego, niech ten zmysł dotykania po całym rozlany i panujący ciele naszym (...) nurza się i obmyje we krwi Chrystusa*<sup>150</sup>.

Powodów Męki Jezusa Łosiewski dostrzega sporo: *Rączki nasze rączki! Przez niepotrzebne dotykania, nogi swywolne (...) ślubnemi bez benedykcji kościelnej, bez zapowiedzi (...) ręce te do ziemi przycisnęły Jezusa (...) nogi swywolne prawie go w ziemię wdeptały*<sup>151</sup>. Dlatego z taką mocą nawołuje do zdecydowanej wstrzeмиęźliwości w dotyku: *Doskonałość miłującemu katolikowi radzą, żeby bez potrzeby ani siebie, ani kogo inszego twarzy, głowy, ręki nie tykać (...). Czego się nie godzi zażywać, tego i dotykać. (...) Niebezpieczne wejrzeć na niewiastę, gorzej z nią mówić, ile samemu (...) najgorzej aby się jej dotknąć. (...) Jedno dotknięcie nie potrzebne siebie, albo kogo, ogień na człowieka wznieca, zaraźliwego węża żądło wyrzuca*<sup>152</sup>. Zmysłu dotykania nie ogranicza jedynie do rąk: *A wiesz (... ) co ten zmysł prócz ręki naszych kontentuje osobliwiej? Miękkie i pyszne szaty, stroje, kwapowe puchy, bety, materace: to zmysłu tego ukontentowanie, to światowych delikatów upodobanie (...)*<sup>153</sup>. *Miękkiej i delikatnej sukni wcale czystość nie lubi; te albowiem przez dotykane, albo są znaki lubieżności, albo do niej pobudki*<sup>154</sup>. Także w tej argumentacji posługuje się przykładami z życia świętych<sup>155</sup>.

Łosiewski przekonuje swoich słuchaczy, że w sposób szczególny grzeszą dotykiem, gdy atakują duchownych: *Xsięży, duchownych nie tykaj! (...) Jedni się*

<sup>149</sup> Tamże, ss. 79–80.

<sup>150</sup> Tamże, s. 82.

<sup>151</sup> Tamże, s. 81.

<sup>152</sup> Tamże, s. 75.

<sup>153</sup> Tamże, s. 76.

<sup>154</sup> Tamże, s. 79.

<sup>155</sup> Por. tamże, ss. 77–78.

*rękami, drudzy jeszcze gorzej, bo słowy (...) porywają na duchownych, ba i na same kościoły. Wszystko u niektórych zarówno i xsiądz i nie xsiądz, z błotem xsiądz z mieszać (...) nic to, bez skrupułów*<sup>156</sup>.

Wszystkie wykroczenia w sferze dotyku stają się podstawą do wymierzenia przyszłych kar piekielnych. Zdaniem Łosiewskiego sytuacja jest niezwykle poważna i nie należy jej lekceważyć. Ku przestrodze opowiada przerażający, choć sugestywny fakt z życia św. Kolety, franciszkanki, która modliła się do Matki Bożej, błagając Ją o wstawiennictwo za grzesznikami. W odpowiedzi na jej prośby Maryja pokazała jej *na misie malinkie dziecię posiekane w drobniuchne kawałki* i rzekła do niej: *Czego chcesz córko, abym się za niemi przyczyniła, którzy grzechami swemi, ile mogą Syna mego na małe rozdzierają sztuczki?*<sup>157</sup>.

W obliczu groźących mąk wieczystych każda pokuta czyniona za życia jest zyskiem, ratunkiem, szansą. Nawrócenie musi dokonać się jednak przed śmiercią, po niej bowiem sytuacja jest nieodwracalna.

Także to kazanie Łosiewski kończy żarliwą modlitwą: *Obmyj nogi moje we krwi Twojej z kurzu, z prochu światowego, obmyj ręce z złych uczynków, obmyj całe ciało, abym z Tobą miał w niebie społeczność i miejsce. (...) O rękach dziś najwięcej mówiłem, więc składam ręce teraz, jakby to w ową ostatnią życia mojego godzinę, i proszę w ręce Panie twoje, przyjmij duszę moją*<sup>158</sup>.

## 2.5. O powonieniu

Zdaniem Łosiewskiego teksty święte milczą na temat powonienia jako możliwości obrazy Pana Boga, dlatego argumentów poszukuje wśród poglądów ludzi. Dochodzi wówczas do zaskakującego wniosku: *Nie zawsze ten pięknie pachnie, kto zawsze pięknie pachnie*<sup>159</sup>.

Aby zrozumieć istotę problemu, należy uświadomić sobie, że w czasach Łosiewskiego zmysł powonienia był interpretowany w sposób dość szczególny: *Dwa pospolicie defekty tu się znajdują: pierwszy, gdy kto brzydząc się bardzo fetorami opuszcza miłosiernie uczynki, jako to – nawiedzać chorych, abo więźniów; drugi, gdy kto przy sobie nosi, abo w mieszkaniu swoim chowa perfumy i delikackie zapachy, co jest znak niewieściuchów, ludzi lubieżność kochających*<sup>160</sup>.

To z takiej perspektywy należy odczytywać niezwykle krytyczne nastawienie kaznodziei do ludzi używających perfum: *Nierządnic to (...), ludzi lubieżnych zwyczaj. Maniera, brzydkie cielska swojego fetory wymyślnymi tłumić perfuma-*

---

<sup>156</sup> Tamże, s. 84.

<sup>157</sup> Tamże, s. 89.

<sup>158</sup> Tamże, s. 90.

<sup>159</sup> Tamże, s. 96.

<sup>160</sup> Tamże, s. 93.

mi<sup>161</sup>. *Nie jest to katolicka, nie jest prawowiernego cnotliwego katolika, tak swemu powonienia zmysłowi dogadzać! Grzech i wieczna zguba duszy, kto się tym bawi. (...) Żołnierz duchowny, to jest prawdziwy, Boga się bojący katolik, nie maści się olejkami wonnymi, bo to tylko staranie jest uwikłanych nierządnymi amorami ludzi i zgubionych* <sup>162</sup>. Ten stanowczy i zaskakujący sprzeciw przeradza się w konkretną propozycję: *Nie potrzeba katoliku, abys pachnął olejkiem wonniącym, ale cnotą*<sup>163</sup>.

Właściwym adresatem wszelkich zapachów powinien być Chrystus. Przekonania takiego kaznodzieja nabiera w oparciu o ewangeliczny przykład Magdaleny: *Słyszyciesz utopione w modach, w strojach, w perfumach, (...) które tymi strojami, zbytkami świat ludzicie! (...) Słyszyciesz, które kędziorami upstrzonemi, upulweryzowanymi włosami nie jednego wikłacie, sidlicie! (...) Słyszyciesz, rano zbieraną rosą, różanemi wodkami, pomadami przemokłe, przegniłe twarzyczki, co to Magdalena robi u nóg Jezusowych! Albo i wy światowi młodzikowie, gaszkowie! (...) Słyszyciesz? Magdalena w czym największe upodobanie miała, to wszystko na pokutęłożyła*<sup>164</sup>. I dlatego zachęca: *Więc się rozlej pod nogi Jezusa z tym olejkiem, niech cię wdepcą w ziemię, z której wyszedłeś i dla której grzeszyłeś*<sup>165</sup>.

Dla podkreślenia konieczności i nieuchronności pokuty, Łosiewski proponuje słuchaczom duchową podróż do Jerozolimy, do więzienia, gdzie Jezus spowiedziany oczekiwał na dalszą mękę: *W tym więzieniu w jakich fetorach przez onę noc był Jezus, któż to wypowie? (...) Któż tego przyczyną?*<sup>166</sup>. Odpowiedź wkłada w usta samego Jezusa: *W tym fetorze oplakalem cię niewdzięczny zmyśle powonienia, oplakalem przez całą noc nieznośny fetor grzechów twoich, którego nie czujesz między twemi perfumami i balsamami*<sup>167</sup>.

Łosiewski utrzymuje, że grzech cuchnie: *Jako brzydki fetor rozpędza gołębie, tak Anioła Stróża (tym bardziej samego Boga) odpędza niby od człowieka brzydki śmierdzący grzech*<sup>168</sup>, świętość zaś wydaje wspaniałą i przyjemny zapach<sup>169</sup>.

Tych, którzy nie podejmą pokuty za grzechy powonienia, czeka piekło. Ostrzegając słuchaczy przed karą wieczną, rozbudza ich wyobraźnię: *Gdyby*

<sup>161</sup> Tamże, s. 97.

<sup>162</sup> Tamże, s. 99.

<sup>163</sup> Opinię taką przytacza za św. Chryzostomem. Por. *Rozmyśl na zmysł*, s. 100.

<sup>164</sup> *Rozmyśl na zmysł*, 101.

<sup>165</sup> Tamże, s. 101.

<sup>166</sup> Tamże, s. 102.

<sup>167</sup> Tamże, s. 103.

<sup>168</sup> Tamże, s. 103.

<sup>169</sup> Por. *Rozmyśl na zmysł*, ss. 104–205. Uwaga: pojawia się błąd w numeracji stron: bezpośrednio po stronie 104 następuje strona 205.

*jednego tylko potępieńca cielsko czarci wynieśli na powietrze, wszystkie wsie, miasta, miasteczka, prowincje, ptactwa, ryby, bestje, ludzie zaraziliby się jego fetorem i potruli. (...) Jakże fetor wytrwamy w piekle z tak śmierdzących na wieki, i na wieki trupów?<sup>170</sup> (...) Po Sądzie Pańskim wszystkie z całego świata fetory, gnoje, plugaństwa zwałą się do piekła za potępieńcami; cóż na to powonienie?<sup>171</sup>*

Jednocześnie udziela im pełnej nadziei rady: *Zawołaj do Ukrzyżowanego Chrystusa (...) zmiłuj się nade mną Boże. To twoje samo westchnienie przyjmie mile za najwdzięczniejsze perfumy i kadzenia<sup>172</sup>.*

To ostatnie z rozważań pasyjnych Łosiewski kończy mocnym wołaniem o zdecydowane nawrócenie, któremu należy poddać wszystkie pięć zmysłów: *Sam się sądz i zmysły twoje na trybunał sumienia twego pozwij, a dekretowane na twą zgubę serce, krwią Jezusową i łzami pokutnymi okup<sup>173</sup>.*

O bezwzględnej konieczności nawrócenia ma słuchaczy przekonać makabryczna wręcz historia Hugona, księcia Akwitanii<sup>174</sup>. Uciekając przed burzą schronił się w jaskini. *Przed śmierci bojaźnią uciekał, na śmierć napadł: bojaźliwym okiem po jaskini rzuci, aż tu okrutni mordercy człowieka katują. (...) A przy tym usłyszysz i głos onychże morderców: Boskich dekretów exekutorowie jesteśmy, sprawiedliwości służymy Boskiej. Katujemy serce ludzkie, Boga porzuciwszy stworzenie pokochało; mordujemy głowę, ach źle, mściwie, szpetnie myśliła; obrywamy uszy, swywoli, słów szpetnych, piosneczek, kantów różnych, diabelskich szeptów, nie Boskich, słuchały instynktów; katujemy nogi, nie chodziły drogą przykazań Boskich; ręce obcinamy na cudzą fortunę długie były, lubieżne dotykania lubiły; łupiemy oczy, ach, z jak wielu z podciwości złupiły (...); usta i nos ucinamy, ten w ustawicznych perfumach, tamte w wymyślnych potrawach zbytkowały; co sprawiedliwość każe, czynimy<sup>175</sup>.* Taka przestroga powinna zostać potraktowana sumiennie: *Żebyśmy na podobną mękę nie przyszli kiedy z zmysłami naszymi (...) wbijcie sobie w myśl i pamięć w pięci kazaniach moich naukę i przestrozę.*

Raz jeszcze Łosiewski przypomina, że nawrócenia nie należy odwlekać na ostatnią chwilę życia. Motywuje to w następujący sposób: *Przyjdzie czas, że (...) kapłan (...) zawołany do chorego, kogokolwiek z was w godzinę śmierci wytykać wam każdego zmysłu grzechy i defekta będzie (...) któż wie, czy wam stanie zmysłu (gdy się wszystkie pomieszają, ustawać będą), abyście za te ich grzechy żałować mogli na ów czas. Więc ja teraz – jakby w godzinę śmierci za wszystkie pięci*

---

<sup>170</sup> Por. *Rozmysł na zmysł*, s. 206.

<sup>171</sup> Tamże, s. 207.

<sup>172</sup> Tamże, s. 207.

<sup>173</sup> Tamże, s. 210.

<sup>174</sup> W wyniku tego zdarzenia Hugon nawrócił się i został świętym.

<sup>175</sup> *Rozmysł na zmysł*, ss. 211–212.

*zmysłów naszych grzechy bijąc się w piersi, te pięć słów powtarzam: Deus propitius esto mihi peccatori (...) i owe każdego zmysłu z osobna, do ciebie Ukrzyżowany Zbawicielu postanawiam suplikę: miserere mei Deus*<sup>176</sup>.

Oceniając dokonania kaznodziejskie o. Fortunata Łosiewskiego należy pamiętać, że był dzieckiem epoki, w której przyszło mu działać. Dostrzeganie napięć psychicznych towarzyszących ludzkiej egzystencji, odczuwanie zderzenia między upływającym czasem i wiecznością, poczucie znikomości jednostki w obliczu nieskończoności Boga, uświadomienie sobie przemijalności rozkoszy ziemskich, poddanych niszczącemu działaniu śmierci, poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące pytania o to, co daje szczęście<sup>177</sup>, tak charakterystyczne dla okresu baroku, także późnego, znalazło wierne odbicie w jego twórczości. Posługiwał się środkami wyrazu cenionymi i skutecznymi wówczas, takimi, które najcelniej trafiały do serca i umysłu ówczesnego słuchacza. Nie powinno dziwić zatem, że aby wzruszać, wstrząsać, prowokować, przykuwać uwagę oraz kierować uczucia i myśli słuchaczy ku Bogu i sprawom wiary, używał stylu wysokiego, a niekiedy nawet przesadnie podniosłego. O sprawach istotnych mówił w sposób zaskakujący, niecodzienny, niekiedy szokujący. Odpowiadało to umysłowości i oczekiwaniom ludzi epoki sarmackiej, dla których obecność w kościele niejednokrotnie stanowiła swoistą rozrywkę<sup>178</sup>.

Zajmował się sprawami duszy, życia wiecznego oraz problemami świata nadprzyrodzonego. Nie był mu obcy makabryzm, lubowanie się w scenach budzących trwogę, zdumienie i przerażenie oraz doryzm, upodobanie w opisach męki, cierpienia i śmierci<sup>179</sup>. Do jego ulubionych środków wyrazu należały symbolizm, alegoria i metafora; one bowiem pozwalały na niezwykle obrazowe przedstawienie wymykających się doświadczeniu spraw duszy i rzeczywistości nadprzyrodzonej. W niektórych sytuacjach nie wahał się sięgać po iluzję i fantastykę<sup>180</sup>. Zdarzało się również, że wprowadzał elementy dialogu ze świętymi, pytając ich o uzasadnienie takiego czy innego postępowania. Powołując się

<sup>176</sup> Tamże, s. 213.

<sup>177</sup> Por. tamże, s. 162.

<sup>178</sup> Por. tamże, s. 163.

<sup>179</sup> Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI–XVII). Dzieje teologii w Polsce*, Lublin, 1974, t. 2, cz. 1, s. 394.

<sup>180</sup> W wielu przypadkach nie były to jego własne poglądy, lecz opinie znanych i cenionych ludzi różnych epok. Dla przykładu: w kazaniu o św. Janie Nepomucenie Łosiewski dla scharakteryzowania ówczesnej rzeczywistości polskiej przytacza zasłyszane podanie następującej treści: *Archanioł Michał porąbał Lucypera na sztuki, rozrzucił: głowa Hiszpanom, siąd głowy hiszpańskie przewrotne, serce Francuzom, serca uparte i mężne. Niemcy piersi ogniem palające, siąd ogniści żołnierze, ale jak, niech się każdy domyśli – na ostatek na Polaków padły ręce Lucyperowskie, dla tego nie umieją tylko jeden drugiego drzeć, wniwecz obracać*. Por. *Łaska y pieczęć*, s. 39.

w ten sposób na ich autorytet, ich głosem potwierdzał niejako słuszność stawianej przez siebie tezy.

W duchu ulubionego przez barok kontrastu stosował opisy realistyczne, a nawet naturalistyczne. W poszukiwaniu zaś form niezwyklej, pozwalających pouczyć, zachwycać i wzruszać, sięgał po najbardziej ekspresyjne i najsilniej oddziałujące środki przekazu: brzydota stawała się środkiem ekspresji artystycznej na równi z pięknem, a dysonans – na równi z harmonią<sup>181</sup>.

Po to, by wyostrzyć ciekawość słuchaczy i pobudzić ich wyobraźnię, posługiwał się przypadkową grą słów, wprowadzał zaskakujące wywody etymologiczne. Okolicznościowe wtręty pozwalały mu z kolei na czynienie aluzji do wad i błędów moralnych słuchaczy, zwłaszcza wyżej postawionych w hierarchii społecznej; nie wahał się w gorzkich słowach wypominać grzechów i wad publicznych i prywatnych.

Propagował model świętości, polegający na wielkich i nadzwyczajnych umartwieniach, cierpliwym znoszeniu trudnych warunków egzystencji, oderwaniu od charakterystycznych przejawów życia świeckiego, czyli tzw. wzgardę świata. Jako wzorce osobowe i przykłady do naśladowania przedstawiał świętych, zwracając uwagę przede wszystkim na ich niezawodne pośrednictwo u Boga.

Treść kazań tematycznych dotyczyła przede wszystkim grzechów i cnót chrześcijańskich, czyli szeroko rozumianych zagadnień moralnych i społecznych. Autor obserwował życie, opisywał je barwnie i szczegółowo, udzielał słuchaczom licznych pouczeń i wskazówek, zachęt i przestroż. W jego wystąpieniach trudno było doszukać się głębszych uzasadnień dogmatycznych; są one zwykle stereotypowe i mało atrakcyjne. Nie oznaczało to jednak, że refleksje te pozbawione były żaru i zapału religijnego. Z całą stanowczością domagał się w nich autentycznej wiary, nieobludnej postawy moralnej, rezygnacji z taniego formalizmu, a wszystko po to, by słuchacz w przyszłości mógł cieszyć się pełnią życia wiecznego.

Składnia gramatyczna jego wypowiedzi nie zawsze była przejrzysta i w pełni zrozumiała, chociaż język miał żywy, barwny, bogaty. Pojawiające się tu i ówdzie cytaty łacińskie w przeważającej mierze przekładane były na język polski. Według ówczesnych gustów taka właśnie polszczyzna wydawała się godniejsza i bogatsza<sup>182</sup>. Obok neologizmów i archaizmów stosował słowa złożone, zwroty pieszczotliwe, zgrubienia, synonimy. Pojawiała się rubaszość, niczym nieskrępowana trywialność, ironia i satyra<sup>183</sup>. Bez wątpienia było to słownictwo

---

<sup>181</sup> Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa*, s. 395.

<sup>182</sup> Por. W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*, Częstochowa 1999, s. 283.

<sup>183</sup> Zwrotów trywialnych używano przede wszystkim w odniesieniu do innowierców oraz niechrześcijan, np. *Jakciby umyślnie czy namowni stanęli mi w oczach, prześmierdli parchem, czosnkiem, a bardziej niedowiarstwem i szalbierstwem w kuczkach swoich Żydzi (...), gdy ja*

zaczepnięte z mowy potocznej, zgodnie zresztą z obowiązującymi wówczas kanonami sztuki kaznodziejskiej. I choć trudno tu mówić o wyszukanym stylu, warto podkreślić jego sugestywność i obrazowość, które czynią go skutecznym narzędziem kaznodziei. Zmakaronizowanie języka pozostaje umiarkowane.

Pomijając literacką wartość kazań Łosiewskiego, należy ze szczególnym naciskiem podkreślić, iż cechuje je niezaprzeczalna bliskość życiu. Można wy czuć, że kaznodzieja mówi na podstawie własnych doznań i przeżyć, i że w jego działalności kaznodziejskiej sprawą nadrzędną jest z jednej strony dobro docze- sne, z drugiej – przyszłe zbawienie słuchaczy.

Mimo dystansu wieków twórczość naszego osiemnastowiecznego współbra- ta potwierdza ciągle aktualną tezę homiletyczną<sup>184</sup>: o ile każdy mówca powinien doskonale znać świat sobie współczesny, aby ponadczasowe prawdy biblijne prze- łożyć na język swojej epoki i wbudować je we współczesność, o tyle winien się wystrzeżać, aby ów duch epoki, w której przychodzi mu działać, nie przesłonił objawionego depozytu wiary.

## Summary

### *The Advent and Lenten Sermons of Fr. Fortunat Łosiewski as an Example of late Baroque Franciscan preaching*

Fr. Fortunat Łosiewski, a Franciscan preacher, lived and worked at the turn of the XVII<sup>th</sup> and XVIII<sup>th</sup> centuries. Most of his works are collections of sermons preached on various occasions in different places. The present article considers his Advent and Lenten sermons preached in Krakow.

To render the atmosphere of Łosiewski's texts, the author presents numero- us quotations; however, for reasons of greater clarity he decided to modernize the language used by the preacher. The Advent sermons concern the Last Things, in particular death and the Last Judgment, heaven and hell. The Lenten ser- mons are devoted to the individual human senses: *gustum*, *visum*, *auditum*, *tactum* and *odoratum*.

The sermons treat a wide range of moral and social issues. The preacher focuses on matters of the soul, eternal life and the supernatural world. He talks about all these in a surprising, unusual and sometimes even shocking manner. Using the method of contrasts, so popular during the Baroque period, he gives realistic or even naturalistic descriptions, which correspond to the mentality and

---

*na tym ostatnim o pięci zmysłach ciała naszego kazaniu o powonieniu mówić umyślałem. I oczy, i gębę, i nos przed tym śmierdziastwem zatykać! Wielka to katolików zaraza. Por. Rozmyśl na zamysł, ss. 91–92.*

<sup>184</sup> Por. W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce*, s. 282.

*Późnobarokowe kaznodziejstwo franciszkańskie...*

expectations of people of the time. In assessing Łosiewski's accomplishments one has to remember that he was a child of his times.

Łosiewski propagates a model of holiness based on severe and extraordinary acts of mortification, on patience in bearing the difficult conditions of human existence, and on liberating oneself from the things characteristic of a secular life, in short: renunciation of the world. He offers the example of the Saints as personal ideals for imitation.

It is difficult to find more profound theological arguments in Łosiewski's sermons. His line of thought is often stereotypical and not particularly attractive. This does not mean, however, that his reflections lack enthusiasm and religious passion. The matter of the literary value of Łosiewski's sermons a part, one should particularly emphasize the fact that they are indisputably close to the concerns of everyday life.

Despite the centuries which separate our age from his, Łosiewski's creativity confirms a homiletic principle which retains its validity: Even though every preacher should have extensive knowledge of the epoch in which he lives so as to be able to convey Biblical truths in contemporary language, he should nevertheless avoid allowing the spirit of his times to obscure the revealed deposit of faith.